FILM

V. RAZ i GANA KAVALIROVA
W CZECHOSŁOWACKIM FILMIE

POSEŁ PRZEDŚWITU

NR 25 (134) • 24 CZERWCA 1951 • ROK VI • CENA 90 GR

PKF
24/51

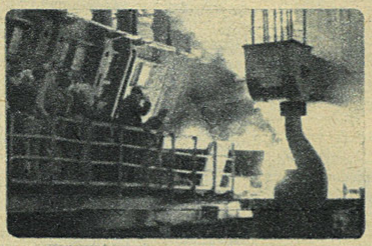

12 czerwca 1951 roku ruszyła stalownia Huty Częstochowa (zdj. M. Wiesiołek i L. Zajączkowski).

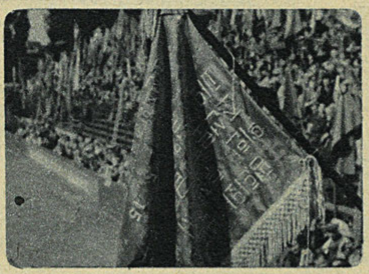

Delegacja polska powróciła z Korei i przekazała sztandar, na którym bohaterscy żołnierze Korei wypisali list do Prezydenta Bieruta (fot. L. Zajączkowski, W. Jabłoński)

Matura Kolega Walenta z 11 klasy rozwiązuje zadania matematyczne (zdj. L. Zajączkowski)

Dnia Krakowa zostały otwarte. Ogłaszają to fanfarami heroldowie (zdj. W. Janik)

Ze świata

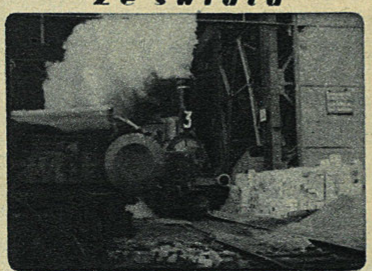

Dla uczczenia referendum przeciw remilitaryzacji Niemiec zakłady przemysłowe NRD podjęły zobowiązania produkcyjne (NRD)

KOREA OSKARŻA

Na ekranach naszych kin jest wyświetlany nowy polski film dokumentalny KOREA OSKARŻA, zmontowany przez Wacława Kaźmierczaka w/g scenariusza i tekstu napisanego przez Bronisława Wiernika. Za materiał do tego filmu posłużyły autentyczne zdjęcia operatorów koreańskich oraz zdjęcia amerykańskie, zdobyte przez Koreańską Armię Ludową w czasie jej zwycięskich działań wojennych. KOREA OSKARŻA to wstrząsający dokument filmowy. Płonące domy, ciała zamordowanych patriotów koreańskich, martwe dzieci, ruiny miast i osiedli — oskarżają siłą swojej bolesnej wymowy imperializm amerykański. Na ekranie widzimy, jak bohaterski naród walczy o swoją wolność, oddając wszystkie swoje siły w obronie napadniętej ojczyzny. Braterskiej pomocy udzielonej Korei przez ochotników chińskich towarzyszą manifestacje bojowników o pokój na całej kuli ziemskiej. „Ręce precz od Korei!" — oto ich hasło.

Wzmacniajmy siły pokoju. Idzie również o przyszłość naszego kraju i naszych dzieci. — Nowy film Wytwórni Filmów Dokumentalnych służy dobrze sprawie pokoju.

KTO JESZCZE NIGDY NIE BYŁ W KINIE — PÓJDZIE DZIŚ

Na EKRANIE

W pewne niedzielne popołudnie, w małym miasteczku zajechał pod małe kino paradny powóz. Stangret z fasonem ściągnął lejce i zatrzymał konie. Kino nazywało się „Wolność", miasteczko—Szczakowa, a rok był 1951.

Przypadkowi przechodnie zatrzymywali się ze zdumieniem. Jeździł tu ktoś kiedyś takim zaprzęgiem, ale to było dawno....

Twarze przechodniów rozpogodziły się —w małym miasteczku wszyscy się znają: byli to Anastazja i Józef Baranowie, szanowana rodzina robotnicza z tej okolicy.

Jak to się stało, że przyjechali powozem do kina? To cała historia.

Załoga kina „Wolność" w Szczakowej postawiła sobie do wypełnienia zadanie, że ułatwi pójście do kina tym wszystkim, którzy jeszcze nigdy w nim nie byli. Chcąc dobrze spełnić swoje zadanie zawiadomiła pobliskie zakłady pracy, aby pomogły w wyszukiwaniu ludzi, którzy nie byli w kinie. I tak się rozpoczęło zwalczanie filmowego „analfabetyzmu" w Szczakowej.

Na wyniki nie trzeba było długo czekać. Jako pierwsi przyjechali do kina właśnie małżonkowie Baranowie. Chcąc im pomóc i uświetnić te pierwsze odwiedziny kina, robotnicy cementowni „Portland" posłali po staruszków paradny powóz, który odwiedziczyli wraz z fabryką po jej dawnych właścicielach.

Małżeństwo Baranowie żyją ze sobą 60 lat i zostali niedawno odznaczeni przez Prezydenta Brązowym Krzyżem Zasługi za wzorowe pożycie. W kinie w ciągu tego długiego czasu nie byli ani razu.

Pierwszy film, jaki obejrzeli, to radziecki obraz „Droga do sławy". Małżeństwo Baranowie byli szczerze uradowani szczęśliwym zakończeniem filmu.

— Przekonałem się — powiedział Józef Baran — że kino jest rzeczą bardzo pożyteczną i piękną. Można tutaj wiele zobaczyć i wiele się nauczyć. Odtąd będziemy chodzili do kina jak najczęściej.

* * *

Są jeszcze w Polsce ludzie, którzy nigdy w kinie nie byli, którzy nie wiedzą, co to jest film. Nie ma ich wielu w Lublinie, Szczecinie czy Radomiu, ale są gdzieś w małych wioskach, zapadłych miasteczkach czy odległych od ośrodków kulturalnych osiedlach. Oczywiście, nie jest ich bardzo wielu i nie jest to problem społeczny ani zjawisko masowe. Ale pięknym rysem naszego życia w Polsce jest, że pracując dla wielkich spraw nie zapominamy o człowieku — o jego troskach i potrzebach. I dlatego nie zapominamy również o tych, którzy nie znają filmu. I do nich musimy trafić.

Trzeba im koniecznie i jak najprędzej ułatwić pójście do kina. A nie będzie to wcale trudne. Jeszcze przed kilkoma laty wydawało się, że żądać, aby kino było na wsi to to samo co chcieć, aby góra przyszła do Mahometa. A tu tymczasem przyszła. I dziś mamy już przeszło 700 stałych kin wiejskich, a będzie ich jeszcze więcej. Teraz tylko trzeba jeszcze pamiętać, że ci, co dotąd w kinie nie byli, sami tak łatwo nie wybiorą się na film. My wiemy, jaka to korzyść i przyjemność obejrzeć dobry film — ale oni jeszcze nie wiedzą. Trzeba ich o tym przekonać. Wystarczy nakłonić kogoś tylko pierwszy raz aby poszedł do kina, później będzie chodził sam. A najlepiej zrobić to tak, jak to zrobiła załoga kina „Wolność" w Szczakowej, która wzywa teraz wszystkie kina wiejskie, miejskie i kina objazdowe do pójścia za jej przykładem.

Czekamy na podjęcie przez wszystkie kina tej nowej, pożytecznej formy współzawodnictwa.

BOHDAN WĘSIERSKI

SPOŁECZEŃSTWO i PRASA BUŁGARSKA

O FESTIWALU FILMÓW POLSKICH

Współpracę polsko-bułgarską w filmie zapoczątkowała umowa podpisana w Warszawie w roku 1948. Wkrótce po jej podpisaniu weszły na ekrany kin bułgarskich polskie filmy fabularne. Jako pierwszy — *Ostatni etap* pod tytułem *Oświęcim*. Film Wandy Jakubowskiej przyjęty był przez społeczeństwo i prasę bułgarską ze szczerym entuzjazmem. Następnie Bułgarzy zobaczyli *Ulicę Graniczną* i inne filmy polskie, wśród których nie zabrakło naszych filmów dokumentalnych i popularno-naukowych, cieszących się w kraju nad Maricą szczególnym uznaniem.

Nowym dowodem wzrostu zainteresowania polską sztuką filmową w Bułgarii był zorganizowany w tym kraju Tydzień Filmu Polskiego, który trwał od dnia 14 do 21 maja br.

Festiwal zorganizowała generalna dyrekcja Bułgarskiej Kinematografii w Sofii. Na ekranach czołowych kin w stolicy i w innych miastach Bułgarii wyświetlano *Miasto nieujarzmione, Warszawską premierę, Pierwszy start, Dwie brygady* i filmy dokumentalne *Pokój zdobędzie świat, Marchlewski, List górnika*.

Tydzień Filmu Polskiego odbił się głośnym echem w całej Bułgarii. Kina festiwalowe były oblegane. O zainteresowaniu i uznaniu, z jakim Bułgarzy witali nasze filmy, obszernie pisze cała prasa.

Organ Bułgarskiej Partii Komunistycznej *Robotniczesko Delo* w artykule „Tydzień Filmu Polskiego" pisze, że filmy wyświetlane w czasie trwania festiwalu stanowią *„naoczny dowód, że polska sztuka filmowa opiera się na zdrowych, realistycznych podstawach i, że wysiłek polskich filmowców, posługujących się metodą socjalistycznego realizmu, daje pomyślne wyniki"*. Autor artykułu podkreśla przy tym, że w rozwoju polskiej sztuki filmowej wielką rolę odegrał kongres filmowy w Wiśle w 1949 roku. Pisze dalej z uznaniem, że polscy filmowcy umiejętnie wykorzystują w swojej pracy twórcze doświadczenia kinematografii radzieckiej, dążąc do ukazania w swoich dziełach najbardziej istotnych zagadnień dzisiejszej Polski. Omawiając festiwalowe filmy, autor kończy swój artykuł stwierdzeniem, że 1950 rok był rokiem wielkich osiągnięć polskiej kinematografii. Wykazał, że *„polscy filmowcy są w stanie wykonać te doniosłe zadania, które stawia przed nimi Plan Sześcioletni"*.

Na łamach dziennika *Trud*, organu centralnego Związków Zawodowych, znany publicysta filmowy Ch. Oliver w artykule „Rozwój polskiej sztuki filmowej" omawia drogę polskiej kinematografii od 1945 roku po dzień dzisiejszy, podkreślając troskę Partii i Rządu o rozwój filmu, oraz współpracę między polską kinematografią a kinematografią radziecką i czechosłowacką. W związku z tym autor pisze: *„Ma się rozumieć do rozkwitu polskiej sztuki filmowej przyczyniają się niemało sami twórczy pracownicy filmowi. Odrzucili oni zdecydowanie stare tematy i formy filmu mieszczańskiego, idąc po drodze realizmu socjalistycznego". A dalej: „Społeczeństwo bułgarskie z żywym zainteresowaniem ogląda filmy polskie i z ogromną niecierpliwością oczekuje na dalsze dzieła polskiej kinematografii, która ma tak twórczy udział w walce o pokój i socjalizm"*.

Dziennik *Izgrew* (Wschód) poświęca obszerny artykuł pt. „Film Polski" omówieniu rozwoju i roli naszej kinematografii w życiu kraju, przy czym autor artykułu (M. Sz.) stwierdza: *„Polska kinematografia, podobnie jak kinematografie innych krajów demokracji ludowej, walczy o nową socjalistyczną treść sztuki filmowej. A walcząc o realistyczną twórczość filmową artyści polscy wyzbywają się formalizmu jak i naturalizmu, przezwyciężają realizm krytyczny, tak charakterystyczny dla wielu polskich filmów. Idą śmiało drogą realizmu socjalistycznego"*. Autor sądzi, że dzięki temu, jak i dzięki nieustannej pomocy państwa, polska sztuka filmowa osiągnie nowe sukcesy.

Jeden z większych dzienników prowincjonalnych *Czarnomorski Front* w artykule „Rozkwit polskiej sztuki filmowej" wita z radością Tydzień Filmu Polskiego w Bułgarii, podkreślając, że społeczeństwo bułgarskie ma okazję obejrzenia najlepszych polskich filmów, które wzbudziły w nim tak wielkie zainteresowanie.

Obszerny, interesujący, analityczny artykuł „Polski film na drodze realizmu socjalistycznego" znajdujemy w n-rze 37 organu Związku Pisarzy Bułgarskich *Front Literacki*. Autorem artykułu jest Lubomir Michajłow. Znaczną część swego artykułu poświęca on omówieniu historii naszej ludowej kinematografii i analizie kolejno przez nią stworzonych filmów, by w wyniku tego wszechstronnego omówienia ustalić, że polska sztuka filmowa, nie zapominając ani przez chwilę o wielkich wzorach sztuki radzieckiej — pracuje pomyślnie nad socjalistycznym wychowaniem swego narodu i nad umocnieniem międzynarodowej solidarności wszystkich demokratycznych krajów.

Szczególne uznanie w Bułgarii zdobyły: *Miasto nieujarzmione, Pokój zdobędzie świat, Warszawska premiera* i *Dwie brygady*, przy czym recenzenci i krytycy filmowi jednogłośnie stwierdzają, że polska sztuka filmowa odważnie walczy o pokój i o socjalistyczną treść sztuki i życia.

L. RUBACH

Z PODRÓŻY DO BUŁGARII

Pobyt nasz w Bułgarii trwał 13 dni. W ciągu tego czasu zapoznaliśmy się z pracą kinematografii bułgarskiej, poznaliśmy dużą część tego pięknego kraju, jego ludzi i sztukę. Gospodarze zorganizowali nam w ramach Festiwalu Filmów Polskich spotkanie z publicznością, które odbyło się w mieście Stalinie, położonym nad Morzem Czarnym. Sala zgotowała naszej delegacji serdeczne owacje. Wzruszająco i prosto powitał nas młody robotnik, członek młodzieżowej organizacji. Później w czasie seansu przekonałam się, że Bułgarzy— to nie tylko bezpośredni i mili gospodarze, ale również znakomita publiczność.

Następnego wieczoru spotkaliśmy się (tym razem przypadkowo) w Bałczyku z aktorami teatru dramatycznego z Sofii, który przyjechał na gościnne występy ze sztuką MAKAR DUBRAWA. Obejrzeliśmy z przyjemnością b. dobry spektakl na małej scenie kina w Bałczyku, z dekoracjami nieprzystosowanymi do jej wielkości, bez należytych świateł, słowem w bardzo ciężkich warunkach technicznych. Aktorzy grali świetnie, zdając jednocześnie 2 egzaminy: artystyczny i społeczny. Bałczyk jest małym miastem, nie ma własnego teatru, ale jego mieszkańcy to gorący wielbiciele tej sztuki, toteż każdy przyjazd teatru jest wielkim dla nich wydarzeniem.

Po przedstawieniu zostaliśmy zaproszeni przez miejscowych rybaków na wieczerzę nad brzegiem morza, gdzie wspólnie z nimi i z aktorami śpiewaliśmy narodowe pieśni bułgarskie i polskie.

Filmowcy polscy (od prawej): J. Rojewski, A. Janowska, T. Karpowski oraz szef prasowy filmu bułgarskiego, J. Biełogorski, w czasie przejażdżki łodzią rybacką po Morzu Czarnym

W Sofii obejrzeliśmy wytwórnię filmową oraz spotkaliśmy się z pracownikami Filmu Bułgarskiego. Zadawano nam mnóstwo pytań z wielu dziedzin kinematografii. Pytania dotyczące mojego zawodu to: jak reżyserzy w Polsce walczą z teatralną grą aktorów w filmie, jaki mają system pracy z aktorami itd.

Zainteresował nas sposób przygotowywania do realizacji filmu POD JARZMEM wg. powieści Wazowa. Film ten będą reżyserowali dwaj młodzi absolwenci moskiewskiego WGIK'u. Niesłychanie starannie opracowali oni scenariusz przygotowując dla każdego aktora dokładną charakterystykę postaci i jej biografię. Scenopis zaopatrzono w rysunki ilustrujące każde po kolei ujęcie. Osobno sporządzono album dekoracji, kostiumów oraz charakteryzacji. Ten system przygotowywania filmu jest stosowany w Związku Radzieckim i bardzo ułatwia pracę reżyserowi i aktorowi.

Bułgarom podobają się bardzo nasze filmy i klasyfikują je na drugim miejscu po radzieckich.

Oglądaliśmy też nowy film bułgarski ALARM. Pomimo niektórych niedociągnięć natury dramaturgicznej, film ten podobał nam się. Stanowi on niewątpliwie wielki postęp filmu bułgarskiego.

ALINA JANOWSKA

tydzień w filmie

180% WYKONANEGO PLANU

...to nie byle co. A tyle właśnie osiągnęło stałe kino wiejskie w Lututowie (pow. Wieluń) za ubiegły kwartał.

Osiągnięcie to jest sukcesem kierowniczki kina ob. Haliny Stulczewskiej, młodej ZMP-ówki i aktywnej działaczki społecznej na terenie Lututowa.

Trzeba dodać, że wysokie przekroczenie planu nastąpiło mimo takich przeszkód jak np. brak odpowiednich pomieszczeń w kinie na kasę i poczekalnię. Ale i te trudności zostaną usunięte. W najbliższym czasie przewidziana jest bowiem przebudowa lokalu kina.

„GROMADA" NA PLENERACH

W Radziszowie koło Skawiny nakręca się zdjęcia plenerowe do filmu GROMADA. Celem przystosowania terenu do zdjęć ustawiono dekorację dwóch młynów i kilku chałup oraz przeprowadzony został fragment drogi wiejskiej prowadzącej do jednego z tych „młynów".

Prace ekipy filmowej budzą ogólne zainteresowanie miejscowej ludności, która śledzi uważnie grę aktorów i żywo komentuje nakręcane sceny.

POLAK PIERWSZYM ABSOLWENTEM WYDZIAŁU FILMOWEGO CZECHOSŁOWACKIEJ AKADEMII SZTUKI

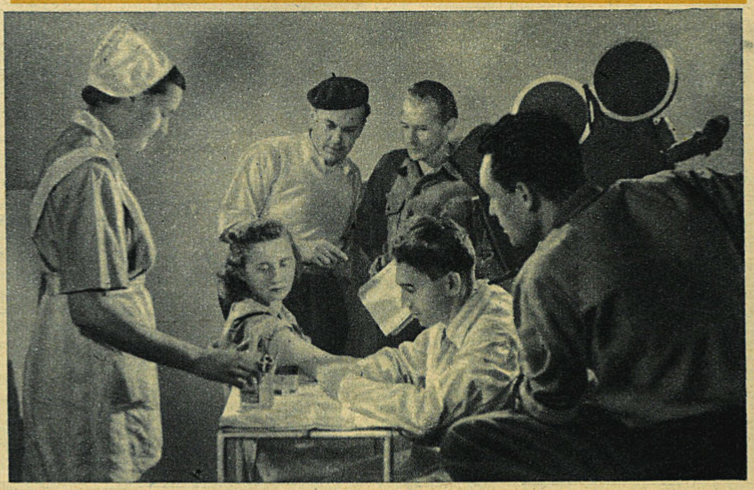

Studiujący reżyserię na wydziale filmowym Akademii Sztuki w Pradze, Polak **Jerzy Passendorfer** ukończył w tym roku naukę z odznaczeniem jako pierwszy absolwent tej istniejącej od pięciu lat wyższej uczelni czechosłowackiej.

Reżyser J. Passendorfer zrealizował w końcowym okresie studiów kilka krótkometrażowych filmów z cyklu **Nowe metody pracy w budownictwie.** Jeden z tych filmów p t. **Beton** oraz ukończony ostatnio średniometrażowy film instruktażowy **Technika injekcji** mają być demonstrowane na tegorocznym festiwalu w Karlovych Varach.

Po powrocie do kraju J. Passendorfer rozpocznie pracę w Wytwórni Filmów Oświatowych.

Na zdjęciu: ekipa realizatorska filmu **Technika injekcji** — z lewej (w berecie) konsultant naukowy filmu dr W. Pospisil, obok reż. Passendorfer, z prawej operator A. Jiracek.

Z BILETERA KIEROWNIKIEM KINA

Często narzekamy na biletérów ponieważ to oni właśnie pilnują porządku w kinie, a nie wszyscy niestety lubimy porządek i często łamiemy obowiązującą widza dyscyplinę. Praca biletera nie jest łatwa. Dlatego też z przyjemnością piszemy o Zygmuncie Guziaku, który jest wzorowym pracownikiem kina.

Ob. Zygmunt Guziak zaczął pracować w Filmie Polskim już w roku 1945 na stanowisku biletera. Po roku za wzorową pracę awansował na kierownika kina „Polonia" w Łodzi i na tym stanowisku pozostaje do dzisiaj.

Kino pod jego kierownictwem wykonuje swój plan oraz odznacza się estetycznym wyglądem i czystością. W poczekalni wiszą gablotki z afiszami informującymi o programach innych kin łódzkich a ściany zdobią oprawione portrety reżyserów i aktorów filmowych.

Biletérzy kina „Polonia" w Łodzi odznaczają się właściwym i uprzejmym stosunkiem do publiczności, kierownik kina znany jest jako pracownik sumienny i aktywista społeczny.

LUDZIE FILMU

LUDWIK PERSKI
reżyser filmów dokumentalnych
rys. J. Żebrowski

Publiczna dyskusja nad filmem w sali kinowej Centralnego Klubu TPP-R

NOWE KINO

Rozpoczęto już budowę nowoczesnego kina u zbiegu Alei Gen. Świerczewskiego i ul. Marcelego Nowotki. Budynek kina w stanie surowym z elewacjami zewnętrznymi gotowy będzie na 22 lipca, a w pierwszych miesiącach przyszłego roku kino zostanie oddane do użytku publiczności.

CENTRALNY KLUB TPP-R

W Warszawie otwarty został niedawno Centralny Klub Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Ta nowa placówka kulturalna, mieszcząca się w pięknym gmachu przy ul. Kredytowej 7, posiada oprócz sal bibliotecznych, czytelni, pomieszczeń wystawowych i świetlicy również salę kinową luksusowo urządzoną i mogącą pomieścić ponad 260 osób.

Sekcja Imprez TPP-R organizuje w tej sali pokazy filmów radzieckich połączone z dyskusją. Bilety wstępu na pokazy rozprowadzane są między zakłady pracy. Na pierwszym wieczorze filmowym, na którym wyświetlany był *Sąd honorowy*, obecni byli pracownicy elektrowni i KAM-u (Spółdzielni Pracy Kamieniarskiej ze Starówki). Po projekcji odbyła się dyskusja. W dalszej kolejności wyświetlane były filmy: *Człowiek z karabinem, Upadek Berlina, Legitymacja partyjna* i *Konstanty Zasłonow*. Prócz tego wyświetlane są również filmy w uzupełnieniu do niektórych odczytów. I tak na przykład odczyt o najnowszych metodach w budownictwie radzieckim połączono z pokazem filmu *Nowy dom*, zaś prelekcję o nauce radzieckiej zakończono wyświetlaniem filmu *Historia jednego wynalazku*.

Działalność Klubu TPP-R i urządzane pokazy przyczyniają się w znacznym stopniu do pogłębienia znajomości osiągnięć przodującej kinematografii radzieckiej i służą propagowaniu wartościowej, walczącej o postęp, socjalistycznej sztuki filmowej.

20 KIN DWORCOWYCH

Ministerstwo Kolei i Gen. Dyrekcja Filmu Polskiego uruchomią na ponad 20 większych dworcach kina, które wyświetlać będą krótkometrażówki, kroniki oraz filmy popularnonaukowe dla podróżnych.

Pierwsze takie kina uruchomione zostały w Bydgoszczy i Wrocławiu. Cieszą się one wielkim powodzeniem.

Scena z koreańskiego filmu PÓŁNOC I POŁUDNIE. Uczennice szkoły baletowej w Phenianie

FILM KOREAŃSKI

Nie tak dawno ambasada Ludowej Republiki Koreańskiej w Pekinie zorganizowała pokaz nowych filmów, zrealizowanych przez Północno-Koreańską Wytwórnię Filmową. Oprócz kilku kronik filmowych pokazała film fabularny *Wielki piec*. Jest to drugie (po filmie *Ziemia*) dzieło kinematografii północno-koreańskiej, która pomimo niezwykle trudnych warunków wojennych tworzy pełnowartościowe utwory, wspierając walkę swego narodu.

Film północno-koreański cechuje wysoki poziom techniczny i artystyczny, dzięki pomocy, której udziela kinematografia radziecka i chińska, oraz dzięki utalentowanym kadrom aktorskim, wśród których nie brak pionierów rodzimej sztuki filmowej sprzed wielu lat.

Postępowi artyści koreańscy jeszcze w czasach niewoli japońskiej kilkakrotnie próbowali tworzyć śmiałe filmy. W 1925 roku powstał w Korei Związek Proletariackiej Kinematografii. Członek związku, reżyser Kap-Cho, pomimo utrudnień ze strony japońskiej administracji, zdołał zrealizować film o niewoli chłopów koreańskich pt. *Światło - mrok*. Inni stworzyli: *A-ri-ran* i *Przez tę rzekę*, filmy, które opowiadały o życiu narodu i rewolucyjnej walce chińskich patriotów.

W latach 1937—1945 japońscy najeźdźcy zajęli koreańskie wytwórnie i nakręcali w nich swoje propagandowe filmy. Później ogołocili je z urządzeń technicznych i zdewastowali tak, że z chwilą ich ucieczki z Korei pracownicy kinematografii koreańskiej byli pozbawieni wszelkich technicznych środków produkcji.

Zaraz po wyzwoleniu powstaje w Phenianie Związek Pracowników Koreańskiej Kinematografii z reżyserami Chom-Pir-Senem i Jun-De-Jenem na czele. Północno-Koreańska Wytwórnia Filmowa, której pomocy udzielił film radziecki, zrealizowała oprócz dwóch wyżej wymienionych utworów inne filmy fabularne (*Moja ojczyzna, Infasan*). — Najnowszym filmem jest *Żołnierz ze stali*, film wojenny.

Uzdolnieni reżyserzy i operatorzy stworzyli również wiele filmów dokumentalnych, utrwalając na taśmie filmowej walkę narodu koreańskiego, jego pracę przy odbudowie kraju, który przez dziesiątki lat był tylko rabowany. Takie filmy, jak: *Południe i Północ, 38 równoleżnik, Budownictwo, Wieczna przyjaźń* wyjaśniają tragedię Korei, rozdartej na dwie części, pokazują pracę nad pokojową odbudową kraju i pomoc Związku Radzieckiego. Inny film dokumentalny *Sprawiedliwa walka* obrazuje historię wyzwolenia Północnej Korei i jej walkę z najazdem amerykańskim do 29 czerwca 1950 r. tj. do dnia, w którym koreańska armia ludowa po raz pierwszy wyzwoliła Seul.

Od chwili napadu na Koreę filmowcy koreańscy pracują w ogniu walk. Reżyserzy i operatorzy dokonują zdjęć w pierwszych liniach bojowych i wśród tysiącznych niebezpieczeństw, utrwalając dla historii epopeję zmagań swego narodu z najazdem amerykańskim. Na froncie przebywają i pracują najwybitniejsi artyści i twórcy filmowi: Kin-Chon-Sik, Min-Den-Sik, Ju-De-En i inni. Zrealizowali oni już wiele kronik bojowych i filmów dokumentalnych, a film *Wezwanie do narodów świata* wstrząsnął sumieniami milionów ludzi. Pokazał straszliwe zniszczenie kraju i zdziczenie armii Mac Arthura, zdarł obłudną zasłonę z „cywilizacji" amerykańskiej.

Filmowcy koreańscy pracują ofiarnie. Wielu z nich ginie śmiercią żołnierzy. Tak zginął od bomby lotniczej aktor filmowy Lyn-Hyn, padł również Ju-Chen, który stworzył piękną kreację starego wieśniaka w filmie *Moja ojczyzna*. W tej walce pamiętają oni o radzieckich filmowcach, którzy w czasie wojny nie oszczędzali siebie, by utrwalić na filmie bohaterstwo armii i narodu radzieckiego.

Tak koreańska kinematografia spełnia dzisiaj swój obowiązek.

B. BRUNICZ

nasze RECENZJE

ŚWIT NAD ŻÓŁTĄ RZEKĄ

Reżyser Sergiusz Gierasimow, twórca *Młodej Gwardii*, podjął się bardzo trudnego i odpowiedzialnego zadania. Ukazać w jednym filmie historię narodzin Chin Ludowych, zapoznać widza ze wszystkimi procesami społeczno-politycznymi, które dokonały się na niezmierzonych przestrzeniach tego olbrzymiego kraju w ciągu ostatnich lat, utrwalić nowe oblicze 500-milionowego narodu, przed którym zwycięstwo rewolucji otworzyło — po trwającej tysiące lat niewoli — nową erę historii — jest zadaniem wymagającym wielkiego wysiłku realizatorskiego. Praca polega bowiem nie tylko na żmudnym zgromadzeniu rozległego i różnorodnego materiału filmowego o charakterze faktograficznym, ale również na stworzeniu tak słusznej i przejrzystej koncepcji, by selekcja każdego odcinka taśmy miała swe logiczne uzasadnienie, a syntetycznie montowane obrazy wartość celnych uogólnień, skrótowo lecz wyczerpująco ilustrujących poszczególne zagadnienia.

Gierasimow mógł tutaj skorzystać z doświadczeń realizatorów poprzednich znanych nam filmów dokumentalnych, poświęconych temu samemu tematowi: *Chiny walczą* i *Zwycięstwo narodu chińskiego*. Jego koncepja jest więc głębsza i pełniejsza. O ile tamte były dużymi reportażami, których charakter określało bogactwo i waga posiadanego materiału, o tyle film Gierasimowa ukazując wydarzenia w szerszej perspektywie historycznej i dialektycznym rozwoju płynie nurtem bardziej swobodnym, jest jak gdyby opowieścią, w której autor posługuje się zarówno opisem krajoznawczym, montażem materiałów archiwalnych, ilustrowanym wykładem jak i reportażem, zwykłym kronikarskim notowaniem wydarzeń. Łatwo dostrzec, że ta wielopostaciowość formy podyktowana jest zawsze dążeniem do pełnego ujawnienia ideowego sensu składających się na film obrazów.

Początkowe partie filmu zapoznają nas z krajobrazem, wielowiekową wspaniałą kulturą Chin i jej licznymi, tak dla nas interesującymi zabytkami. Ale naród, który zamieszkuje ten piękny kraj — jak powiedział Mao Tse Tung — „przytłaczały dwie góry: feudalizm i imperializm". Film operując wymownymi kontrastami, obrazami przeszłości, plastycznie ilustruje to celne powiedzenie wodza chińskiego narodu.

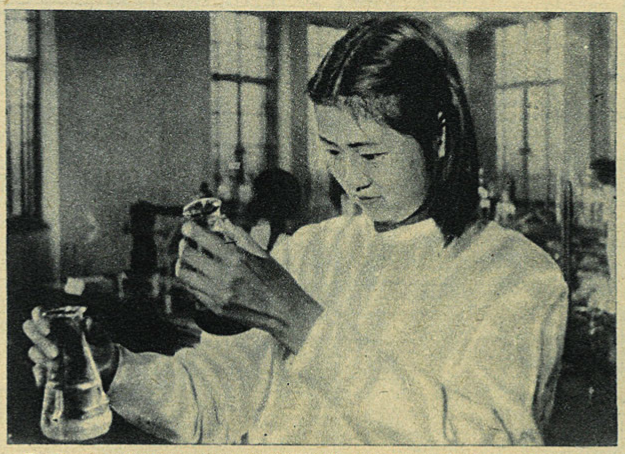

Twórcza, pokojowa praca jest treścią nowego życia ludu chińskiego

Dalsze partie poświęcone są walce najlepszych synów ludu chińskiego z rodzimym wyzyskiem, anglo-amerykańskim imperializmem i japońskim okupantem. Rewolucja Październikowa daje masom pracującym nowy oręż: marksizm i leninizm. Etap za etapem śledzimy rewolucyjną walkę proletariatu chińskiego, kierowaną przez Mao Tse Tunga.

Ta część filmu posiada najsilniejszą wymowę dramatyczną, jest bardzo zwarta, pełna momentów o dużym napięciu, niekiedy wstrząsających, choć tylko lapidarnie, jakby przypadkowo uchwyconych przez kamerę. Mówi w prosty sposób o bohaterstwie żołnierzy Chińskiej Armii Czerwonej, oskarża sprzymierzony imperializm, jego żądzę panowania i wyzysku, jego bestialskie okrucieństwa. Śledzimy z zainteresowaniem zwycięski marsz wojsk ludowych, które gromiąc nacjonalistów przebywają wśród zaciętych walk przestrzeń 12 tysięcy kilometrów, niosąc swemu narodowi wolność i sprawiedliwość społeczną.

Trzecia część to obrazki z Nowych Chin. Chwytane wszędzie tam, gdzie zaczyna się budzić nowe życie, gdzie widać już dobrodziejstwa pokojowej pracy w nowym ustroju — składają się na barwną mozajkę rodzajowych scenek i żywych reporterskich ujęć. Warto przypomnieć takie, dobrze reżysersko potraktowane fragmenty, jak praca młodej dziewczyny - agitatora na wsi, sąd biedniaków wiejskich nad obszarnikiem, uniwersytet ludowy pod gołym niebem itp.

Najmłodsze pokolenie otoczone jest troskliwą opieką społeczeństwa

Podniosły charakter mają fragmenty uroczystości proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej, posiedzenia rządu i przemówienia Mao Tse Tunga. Film odzwierciedla prawdziwie entuzjazm milionowych mas ludu chińskiego, mówi przekonywająco o ich woli utrzymania pokoju i uczuciach wdzięczności i przyjaźni do Związku Radzieckiego i Stalina.

O ile ta część filmu posiada silny wyraz emocjonalny przez sam swój treściowy ładunek, o tyle mniejszą uwagę zwraca autor na jej kompozycję — na zachowanie proporcji i stopniowanie poszczególnych scen, utrzymanie odpowiedniego rytmu.

Dużym osiągnięciem Gierasimowa jest to, że potrafił on rzucić na ekran nie tylko obraz życia i walki całego narodu chińskiego, ale równocześnie zbliżyć się do człowieka, ukazać jednostkę, zindywidualizować ją i poprzez nią dać odczuć widzowi te nowe treści, idee i pragnienia, które wypełniają wielomilionowe masy ludu chińskiego.

Świt nad Żółtą Rzeką — to duży sukces zespołu radzieckich operatorów, których barwne zdjęcia odznaczają się, zwłaszcza w pejzażach, walorami malarskimi — łączą w sobie dobrą technikę z realistycznym traktowaniem tematu.

Na uwagę zasługuje bardzo interesująca ilustracja muzyczna, oparta na chińskich motywach ludowych.

Nie trzeba dodawać, jak ważną rzeczą w tego rodzaju filmach jest komentarz. *Świt nad Żółtą Rzeką* posiada tekst bardzo obszerny i starannie opracowany — ale w oryginale. Polska wersja natomiast razi złym przekładem komentarza i słabym, monotonnym, bezbarwnym odczytaniem go. Nie wolno w ten sposób obniżać wartości artystycznej tak cennego pod względem politycznym i poznawczym dzieła.

* * *

Film Gierasimowa daje prawdziwy obraz historii, narodzin i siły nowych, wyzwolonych Chin. Mówi o 500-milionowym narodzie, który wraz z całym obozem postępu zdecydowany jest bronić sprawy pokoju. W nas budzi to wiarę i ufność; w podżegaczach wojennych — wściekłość. Pamiętamy, że bali się go pokazać publicznie nawet na Festiwalu w Cannes.

JAN ŁĘCZYCA

CO UJRZYMY NA EKRANIE?

OSTATNI WYSTRZAŁ

(Posledni vystrel)

Scenariusz: *M. Rusinsky*
Reżyseria: *Jiri Weiss*
Zdjęcia: *F. Peczenka*
Muzyka: *J. Srnka.*

Film o walce czechosłowackich hutników z okupantem w przededniu wyzwolenia.

Wykonawcy: *A. Klimsza* (Halfar), *J. Kostka* (Swoboda), *O. Rabl* (Grygar), *Z. Grygar* (Grecz), *S. Kriwda* (Ochrona Ludwiczek), *A. Kral* (Kucza), *J. Kalaszkova* (Hanka, jego żona), *I. Brezina* (stryj Kocur), *J. Brus* (Lacek), *N. Gaierova* (Apolenka), *F. Szlegr* (oberlandrat), *R. Sziroky* (inż. Hejnych).

Produkcja: *Ceskoslovensky Statni Film* — 1950.

WESOŁE KUMOSZKI Z WINDSORU

(Die lustigen Weiber von Windsor)

Scenariusz: *Wolff von Gordon* i *Georg Wildhagen* według komedii Szekspira i opery Otto Nicolai'a

Reżyseria: *Georg Wildhagen*
Zdjęcia: *Eugen Klagemann* i *Karl Plintzner*

Opracowanie muzyczne: *Paul Schmitz*

Film kostiumowo - muzyczny oparty na znanej komedii szekspirowskiej.

Wykonawcy: *P. Esser* (Sir John Falstaff), *S. Ziemann* (Pani Fluth), *C. Holm* (jej mąż), *C. Spira* (Pani Rajch), *A. Engel* (jej mąż), *I. Halley* (Anna, ich córka), *J. Teege* (Szperlich), *G. Frickhoffer* (Dr Cajus), *E. Dux* (Fenton).

Produkcja: *DEFA* — 1950.

ZASADZKA

Trzeba od razu powiedzieć, że film trzyma widzów w ciągłym napięciu i szarpie ich nerwy. Podczas Festiwalu Filmów Czechosłowackich na jednym z seansów w Warszawie kilku widzów tak przejęło się filmem, że zaczęło głośno pomagać bohaterce filmu, krzycząc z krzeseł do ekranu: „Uciekaj!" Piszący tę recenzję czuł nieustannie za swoimi plecami to podniecenie widzów i słyszał ich ciche lub głośniejsze okrzyki.

Zasadzka opowiada o walce komunistycznej organizacji podziemnej z hitlerowcami, a ściślej mówiąc: — o walce kolejarzy praskich z gestapo. Bohaterką dramatu jest dzielna łączniczka, która zostaje aresztowana. Po wielu cierpieniach i przygodach wydostaje się z gestapo i z mieszkania konfidentki, unosząc ze sobą w porę cenne informacje, które chronią organizację przed zasadzką i likwidacją.

Nie dziwmy się więc warszawskim widzom, tak ciężko doświadczonym przez okupację, że niektórzy z nich przeżywali ten film z wypiekami na twarzach. Zresztą dramaturgia, reżyseria i gra aktorska w tym obrazie idą w tym kierunku, by utrzymać widza w rosnącym napięciu. Ten cel realizatorzy filmu osiągnęli i zasługują pod tym względem na pochwałę: scenarzyści Miloslav Drtilek i Wacław Gajer, reżyser Marcin Fricz, aktorzy, a zwłaszcza gra Vlasty Chramostovej.

Film, w przeciwieństwie do innych, nie jest rozwlekły, akcja niemal sensacyjna.

Ale ta „sensacyjność" filmu jest również jego słabością. Zdawać by się mogło, że celem filmu było pokazanie bohaterskiej walki kolejarzy z okupantem, narastanie oporu i walki wśród robotników czechosłowackich, działanie komunistów w podziemiu. I początek filmu rozpoczynający się sabotażem, wstrzymaniem transportu hitlerowskiego na wschód, aresztowaniami wśród kolejarzy, ich nieugiętą postawą — zapowiada wielki obraz filmowy, godny zmagań narodu czechosłowackiego w latach okupacji, w chwili, gdy pod Stalingradem rozstrzygały się losy wojny.

A jaka jest dalsza treść filmu? Na ekranie, prawie do końca filmu, widzimy przygody dwóch konspiratorów, a właściwie przygody ich łączniczki, która wydostaje się z rąk gestapo w nieprawdopodobnej sytuacji, dzięki przypadkowi i przytomności swojego umysłu, a właściwie dzięki głupocie gestapowców. W tę głupotę, tak jak pokazano ją na filmie, trudno nam już uwierzyć. Trzech gestapowców i konfidentka to dalsze główne postacie filmu, który jest w końcu tylko sensacyjnym filmem, nie odpowiadającym podjętemu tematowi. Realizatorzy pokazali przygodę, „historię dzielnej dziewczyny", tak jak zresztą głosi główny napis na czechosłowackim plakacie filmowym. A szkoda. Bo zarówno początek filmu, jak i sceny w więzieniu, które należą do najlepszych i najmocniejszych w filmie, tak pod względem reżyserskim, operatorskim jak i pod względem gry aktorskiej, zapowiadały film naprawdę wartościowy.

Scena z więzienia hitlerowskiego w Pradze

— Szkoda! To westchnienie recenzenta bierze się może stąd, że przed napisaniem tej recenzji oglądał *Obronę Carycyna*, film, w którym nawet wśród wielkich scen masowych reżyser nie zapomina nigdy o człowieku, o prostym żołnierzu. Co więcej, w tym filmie również wielki człowiek jest pokazywany zawsze z prostotą i pogodą, a wrogowie nie są bynajmniej zawsze głupcami. Metoda realizmu socjalistycznego nakazuje zawsze pokazywać ludzi prawdziwych i prawdziwe sytuacje, nie znosi przesady, groteski ani mieszczańskiego humorku.

W *Zasadzce* realizatorzy dali się uwieść przygodzie, sensacyjnej fabule. Dlatego wiele scen i sytuacji jest nieprawdziwych. Naszym partyzantom z Gwardii Ludowej trudno na przykład pogodzić się z tak naiwnie przedstawioną konspiracją. Trudno również pogodzić się z groteskową sceną zasadzki, w której hitlerowcy przez długi czas ostrzeliwują się wzajemnie, a postacie gestpowców przypominają oficerów Franciszka Józefa z jakiejś operetki. To groteskowe przedstawienie wrogów umniejsza w końcu tylko męstwo frontowego żołnierza lub partyzanta.

Wychodząc z kina, podsłuchałem rozmowę dorastających chłopców, którzy rozmawiali właśnie o tej końcowej scenie zasadzki, gdzie wyprowadzeni w pole hitlerowcy mieli bardzo głupie miny.

— Ale im zrobili kawał! Zrobili z nich takich „balonów" — rzekł jeden z nich, pokazując warszawskim gestem podniesiony łokieć. Śmiejąc się, rozeszli się do domu. Takie wrażenie pozostało im po filmie, który pokazano im jak sensacyjną przygodę. — Chyba nie o takie wrażenie chodziło twórcom filmu.

PIOTR BOROWY

Vlasta Chramostova w roli Rużeny Kubinovej — dzielnej łączniczki ruchu oporu

Maria Tomaszova odtwarza rolę podstępnej konfidentki gestapo, Herty Lenz

WSZYSCY NA START!

Ta sportowa krótkometrażówka posiada kilka zalet, których brak ostatnio naszym filmom dokumentalnym: wyraźnie zakreślony temat, bezpretensjonalność ujęcia, jej autorzy ustrzegli się nadgorliwości wprowadzania marginesów, dyktowanych zazwyczaj chęcią ukazywania szerszych perspektyw tematu, lub wynikających po prostu z kiepskiej konstrukcji scenariusza, do którego można wszystko doczepić.

Film reż. Jadwigi Plucińskiej jest przyjemnie sfilmowanym i żywo zmontowanym reportażem z warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego im. gen. K. Świerczewskiego. Tu kształcą się kadry organizatorów masowego sportu, młodzi wychowawcy, których zadaniem jest szerzenie kultury fizycznej, ważnego czynnika podnoszenia zdrowia moralnego i fizycznego narodu.

Obiektyw zapoznaje nas z codziennym życiem studentów Akademii, bogaty program zajęć ilustrowany jest przeglądem wszystkich rodzajów uprawianych tu ćwiczeń, których charakter i cel odbiegają znacznie od przedwojennych metod. Zwiedzamy również pracownie naukowe Akademii, gdzie prowadzone są prace eksperymentalne z dziedziny fizjologii. Szereg zdjęć mówi o pracy instruktorskiej studentów w klubach robotniczych, o praktyce w szkołach (gdzie prowadzą lekcje gimnastyki), o pracy organizacyjnej i społecznej ZMP (koła samokształceniowe, walka z analfabetyzmem itp).

Myśl filmu wyrażona jest jasno i rzeczowo: musimy się starać, by wychowanie fizyczne ogarnęło masy pracujące miast i wsi, musimy wychować ludzi silnych i zdrowych, którzy realizować będą wielkie zadania Planu 6-letniego.

Z punktu widzenia realizatorskiego zastrzeżenie budzi wybranie przez autorkę pory roku na dokonanie zdjęć. Jesień nie jest sezonem, w którym można wyzyskać jako temat wszystkie zajęcia młodych sportowców, w filmie mało jest pleneru.

Pomysłowo wprowadzony wykład, ilustrowany filmem, jest nieco przydługi, wskutek czego w końcowej części zaczynamy oglądać film w filmie.

Oszczędny komentarz dobrze uzupełnia obraz.

Bardzo staranne, ładnie komponowane są zdjęcia Sergiusza Sprudina. Niestety, ich jakości nie mogli dostrzec np. ci, którzy oglądali film jako nadprogram podczas festiwalu czechosłowackiego. Nasze laboratorium znowu zrobiło go „na szaro".

Z. P.

Dorosłym ws

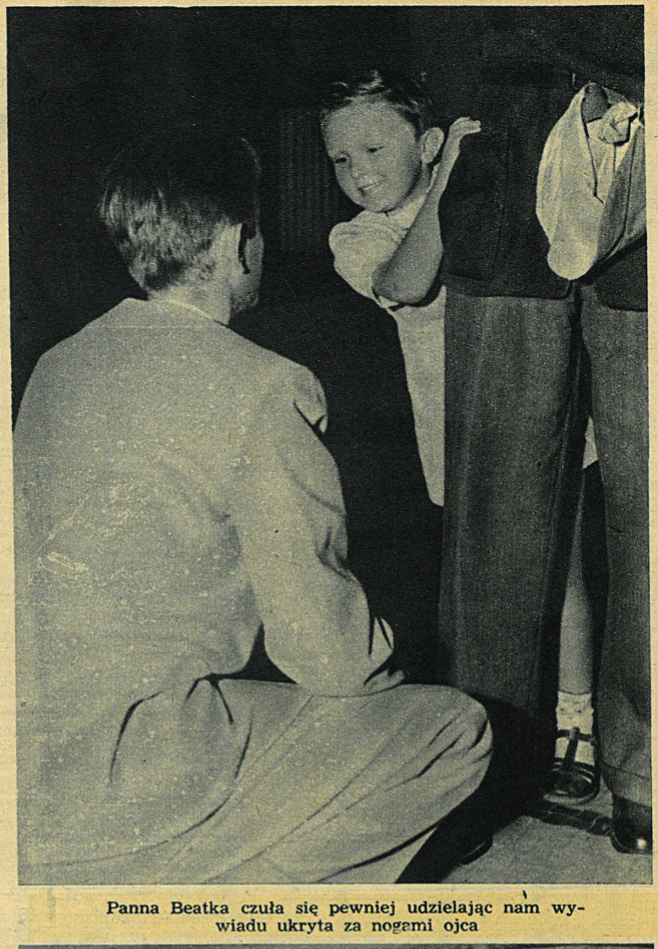

Panna Beatka czuła się pewniej udzielając nam wywiadu ukryta za nogami ojca

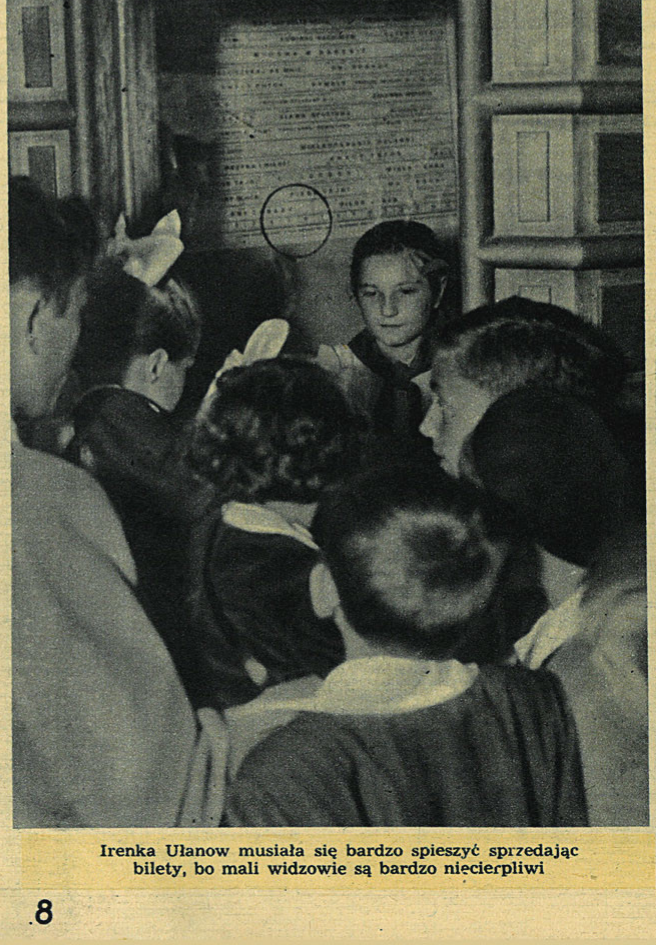

Irenka Ułanow musiała się bardzo spieszyć sprzedając bilety, bo mali widzowie są bardzo niecierpliwi

Jedną z najładniejszych i największych sal kinowych w Warszawie objęły w swoje władanie dzieci. Nie na zawsze wprawdzie, ale na wszystkie niedziele i święta, kiedy to od godz. 11-ej do 13-ej kino „Palladium" wyświetla filmy tylko dla najmłodszych widzów. Dorosłym w tym czasie wstęp jest do kina zabroniony. Chyba, że zjawią się w towarzystwie i pod opieką dzieci.

TAK POTRAFIĄ TYLKO PIONIERZY

W niedzielne przedpołudnia dzieci są nie tylko widzami, ale i gospodarzami swego kina. **Jest tak już od 3 czerwca, kiedy to w Dniu Dziecka dzielni pionierzy z 7-ej klasy szkoły podstawowej Towarzystwa Przyjaciół Dzieci imienia Raymonde Dien zajęli miejsca bileterów, kasjerek i kierownika kina w „Palladium".**

Nie myślcie jednak Czytelnicy, że praca w kinie jest łatwa — o, nie! Wam się może wydaje, że wystarczy tylko stanąć przy drzwiach, przedzierać bilety, albo usiąść w kasie, wydawać resztę i już. Nie takie to proste. Trzeba stemplować bilety, zapisywać ile się sprzedało, pilnować porządku przed wejściami, wskazywać widzom ich właściwe miejsca, zamykać drzwi na salę. Sam nie wiem zresztą, co jeszcze trzeba — najlepiej spytajcie o to pionierów. Oni wam powiedzą.

A było to tak:

W jednej kasie siedziała **Irenka Ułanow** i z przejęciem sprzedawała bilety, przywołując na pomoc wszystkie swoje matematyczne zdolności. A że ma czwórkę z tego trudnego przedmiotu, więc szło jej to bardzo sprawnie. W drugiej kasie siedziała druga taka siedmioklasistka. A przy wejściu do kina stali twardo i nieustępliwie: piątoklasista **Emil Ehrlich** i jego siostra Lucynka, **Marysia Malinowska** i **Stefek Gryf** i inni.

Z tym **Stefkiem Gryfem** to cała historia. Ale zacznijmy po kolei.

BILETER TAŃCZY „KOZAKA"

Zanim rozpoczęło się wyświetlanie filmów kukiełkowych i rysunkowych wujcio Kluczyk z Polskiego Radia recytował piękne wiersze i dzieci popisywały się swoimi tanecznymi zdolnościami.

Więc najpierw wybiegła dziewczynka z cienkimi nóżkami i razem z drugą w zielonej sukience zaczęły tańczyć walczyka. Po chwili na estradę, przed ekran wbiegła jeszcze jedna dziewczynka i chociaż to był grubasek kręciła się zręcznie dokoła samej siebie. A jeszcze po chwili wbiegła taka zupełnie malutka panienka przebrana za gołąbka. To było bardzo ładne. Ale dopiero Stefek Gryf pokazał, co potrafią pionierzy. Czego oni właściwie nie potrafią? Uczą się dobrze (tak przynajmniej mówią ich koledzy), pracują dobrze (to widzieliśmy sami, jak obsługiwali kino), a niektórzy z nich, jak właśnie Stefek Gryf, umieją jeszcze pięknie tańczyć „kozaka". Bo jak już zostały sprzedane wszystkie miejsca do kina i widzów wpuszczono na salę, to Stefek przestał być bileterem, odtańczył „kozaka" i sam również poszedł oglądać film.

Jak z tego widać, nie brak było atrakcji w tym jedynym kinie, w którym młodzi obywatele gospodarują sami.

No, cóż — dzieci radzieckie mają własną prawdziwą kolej, którą same obsługują, więc nasi pionierzy próbują zacząć od samodzielnego prowadzenia kina, a potem zobaczymy...

OZNAJMIAMY: FILM NIE MA NIC WSPÓLNEGO Z PANEM DOKTOREM

Sławek Grabowski, Aniela Ćwil, Andrzejek Zalewski, Tereska Orman i **Waldek Prasolik**

Czy dzieci lubią oglądać filmy? — odpowiedzcie sobie sami patrząc na to zdjęcie

Kto wzbroniony!

mają razem... 18 lat i wszyscy byli po raz pierwszy w kinie w Dniu Dziecka. Jak to często w takich razach bywa, nieufnie i z rezerwą traktowali obietnice swoich rodziców, że w ciemnej sali zobaczą coś, co będzie się im bardzo podobało.

Trzyletnia **Grażynka Wittig** do końca na przykład nie wierzyła swemu ojcu, że film nie ma nic wspólnego z panem doktorem. Później dopiero, kiedy na ekranie ukazały się zabawne kukiełki i zaczęły skakać rysowane zajączki zapomniała o panu doktorze i o całym świecie. — To było naprawdę bardzo ładne.

ZE WSPOMNIEŃ „STARYCH BYWALCÓW" KINA

Znaleźli się wśród młodocianej widowni również stali bywalcy kina. Takim „starym" bywalcem jest pięcioletnia **Beata Jakubowska**, która ukrywszy się dla wszelkiej pewności za nogą ojca udzielała nam stamtąd wywiadu:

— Ile razy byłaś w kinie, Beatko?

— A jus duzo razy.

— Może powiesz, jakie filmy podobały ci się najbardziej?

— Najbardziej kororowe.

—A może powiesz jeszcze, czy bardzo lubisz chodzić do kina?

— Nie chcę powiedzieć.

— Dlaczego?

— Bo nie chcę...

Wobec tak nieprzejednanej postawy panny Beaty rozmowę trzeba było na tym zakończyć.

Sensacyjne szczegóły treści jednego z filmów programu dla dzieci, zatytułowanego „Czarodziejskie płatki", ujawnił prasie **Waldemar Prasolik.** Wywiad z tym ośmioletnim miłośnikiem kina rozpoczęliśmy od rozmowy na tematy rodzinne:

— Czym jest twój tatuś, chłopcze?

— A magazynierem w CHPP.

— Chodzicie razem do kina?

— A chodzimy.

— Który film podobał ci się najbardziej?

— A jak strachy topiły wojaka.

— Opowiedz nam jak to było.

— Bo w tym zamku były strachy. I ten król powiedział, że da pół królestwa za ich wypędzenie. No to ten wojak wziął kija i poszedł do tego zamku wypędzić strachy. Ale to się tak skończyło, że na końcu to strachy wrzuciły króla do wody.

Wiele jeszcze ciekawych filmów opowiedziałby nam kolega Waldek, gdyby w tej chwili pionierki - bileterki i pionierzy - bileterzy nie dali znaku do rozpoczęcia seansu.

KTO POJDZIE ZA PRZYKŁADEM WARSZAWSKICH PIONIERÓW?

O tym, jak **Marzenka Strzeszewska** pokazywała swojej lalce śmiesznego koguta, który piał na filmie „Misio Kula", albo jak **Andrzejek Zalewski,** siedząc koło swojej mamy dziwił się, że nie może dostać z krzesła nogami do ziemi, nie będziemy już pisali, bo są to sprawy drobne i nie najważniejsze. Najważniejsze jest natomiast to, że wszystkim dzieciom bardzo się kino podobało i głośno oklaskiwały starszych panów z Okręgowego Zarządu Kin, którzy wpadli na ten mądry pomysł i oddali na niedzielne przedpołudnia „Palladium" młodym widzom.

Nie myślcie sobie jednak Czytelnicy, że to tylko warszawskie dzieci są tak specjalnie uprzywilejowane i mają swoje kino. **Takie kina są również w innych miastach. Również i łódzcy młodzi widzowie mają swoje kino. A pierwsze z nich powstało w Zielonej Górze. Za przykładem warszawskich pionierów spróbują na pewno i dzieci z innych miast obsługiwać sami swoje kina. Życzymy im w tym powodzenia.**

BOHDAN WĘSIERSKI

Jak widać, praca biletera nie jest łatwa, ale pionierzy dawali sobie doskonale radę

A oto młodzi pracownicy warszawskiego kina „Palladium" w komplecie

Kiedy nareszcie będzie film — denerwowali się Stasio i Grażynka, siedząc w poczekalni

JERZY KAWALEROWICZ
KAZIMIERZ SUMERSKI

Zaorana DROGA

Zamieszczamy fragment scenariusza realizowanego obecnie filmu fabularnego *Gromada*. Film ten, poruszający problemy współczesnej polskiej wsi, jest debiutem autorskim dwóch młodych filmowców Jerzego Kawalerowicza i Kazimierza Sumerskiego, zarówno w dziedzinie scenariopisarstwa jak i reżyserii. W drukowanym poniżej fragmencie widzimy, jak właściciel prywatnego młyna i jego popleczncy — chcą przeszkodzić gromadzie wiejskiej w wykonaniu zobowiązania: terminowego dostarczenia mąki. Młynarz zaorał jedyną drogę, prowadzącą do nowego spółdzielczego młyna, zasłaniając się formalnie prawem własności i wyrokiem sądu.

Scenariusz *Gromada* ukaże się wydany w całości przez Filmową Agencję Wydawniczą w serii książek Biblioteki Scenariuszy Filmowych.

Wojciech (Marian Lupa) i Maryśka (Barbara Jakubowska) w jednej ze scen filmu „Gromada"

Budził się szary, bezsłoneczny dzień.

O wczesnym świcie, gdy mgły włóczyły się jeszcze po polach i między chałupami śpiącej wsi — na szosie zaskrzypiały furmanki wiozące do nowego młyna żyto z okolicznych wsi.

Konie szły powoli, krok za krokiem. Powoził stary, wąsaty chłop.

Drugi, na wpół leżąc na workach, drzemał. Za tym pierwszym wozem, w pewnej odległości majaczył w mgle drugi wóz, za nim trzeci...

— Wiśta, siwy...

Wąsaty chłop automatycznie potrząsnął lejcami. Konie skręciły łukiem ku młyńskiej drodze.

Nagle chłop ściągnął lejce z całych sił.

— Prrr! Prr... siwy...

Chłop wybałuszył oczy.

— Czego stoicie? — mruknął drzemiący na wozie.

— Nie ma drogi...

— Czego nie ma?

— Drogi...

— Cóż wy gadacie?

— A no była droga i nie ma...

Obaj chłopi zleźli z wozu i rozglądali się. Mieli bardzo głupie miny.

— A może to nie tu.

— Dyć tu... innej drogi do młyna nie było. Cóż to?

Patrzyli przed siebie:

Droga była zaorana równo i dokładnie, zrównana z leżącymi po obu stronach polami, tak, że jej dawny bieg znaczył się tylko lekkim wgłębieniem i bardziej nasyconą czernią ziemi świeżo zaoranej.

U wylotu byłej drogi stał kopiec ziemi, starannie obłożony darnią i na nim kamienna figura świętego.

Chłopi podeszli.

— To będzie chyba święty Antoni...

— Nie — odparł wąsacz — to święty Jon.

— Może i Jon — zgodził się drugi — ale z oleju.

— Bez co?

— Bo ma... wiecie... taką czopkę...

— A to może i z oleju... — zgodził się wąsacz.

Tymczasem nadjechały dalsze furmanki. Chłopi zeszli się pod figurą i rozglądali się zdziwieni zniknięciem drogi.

— Trzeba chyba kogo zapytać — zdecydował wąsacz.

Rozejrzał się i poszedł w stronę najbliższej chałupy. Była to chałupa Wojciecha. Wąsacz próbował klamki. Drzwi były zamknięte. Zaczął pukać do drzwi rękojeścią bata.

— He! Ludzie!

Coś się poruszyło w środku.

— Czego tam? — odezwał się zaspany głos.

— Gdzie jest droga do młyna?

— A zaraz naprzeciw, po drugiej stronie szopy.

— Ja wiem... ino, że tej drogi nie ma... ino jest święty Jon...

— Coście to... ojciec... pijaniście od samego rana, czy co?

Drzwi otworzyły się i stanął w nich rozczochrany Wojciech. Zapinał jeszcze pasek od portek i był boso.

Spojrzał ku drodze i nagle znieruchomiał.

Przetarł oczy raz i drugi. Gęba otwierała mu się powoli.

Wojciechowa, która wytknęła zza pleców Wojciecha głowę, zamrugała powiekami. Nagle wrzasnęła i zaczęła się szybko żegnać..

Zygmunt, omączony cały, tak, jak się wyrwał z młyna, gnał na przełaj przez pola, potem łąkami za wsią przez opłotki...

Dobiegł do chałupy Pawła. Zaczął dudnić pięściami w drzwi.

— Paweł! Paweł!

Paweł wyskoczył na wpół ubrany.

— Co się stało?

— Mły... Młynarz — dyszał zmęczony Młynarczyk — zaorał drogę do waszego młyna...

— Co?!

— Za... zaorał drogę... do młyna...

Paweł spojrzał surowo:

— Zygmunt, tyś mnie już raz oszukał...

— Paweł... wierz mi... przyjechali z sądu i...

— Maryśka, dawaj bluzkę! — krzyknął nagle Paweł.

Wystraszona krzykiem Maryśka wybiegła z bluzą.

Paweł ubierając się zaczął biec ku szosie...

* * *

Wieś była już rozbudzona. Z trzaskiem otwierały się okna. Z chałup wybiegali chłopi zaspani jeszcze, na wpół ubrani... Jakaś baba w koszuli biegła od chałupy do chałupy... Psy zaczęły szczekać... Po wsi rozległy się krzyki, nawoływania...

Szosą biegli chłopi... Któryś wyrwał palik z płotu... Baby machając rękami, rozprawiały...

Szosą biegło coraz więcej ludzi...

Posterunek Milicji był na piętrze, nad Gminą.

Na ganek wybiegł Komendant posterunku zbudzony niezwykłym poruszeniem na wsi.

— Hej! — zawołał do przebiegających ludzi — co się to stało?

— Święty Jon się objawił na drodze do młyna! — odkrzyknęła przebiegająca baba.

— Nie Jon, ino Wojciech... — poprawiła druga.

— Co?!! — wrzasnął Komendant i szybko zapinając bluzę zniknął z ganku.

* * *

Na szosie stał sznur furmanek. Coraz dojeżdżały nowe i zatrzymywały się. Chłopi zeskakiwali z wozów i podchodzili do figury.

Ludzi było już dużo, a szosą wciąż nadbiegali nowi.

Na skraju dawnej drogi, na kopcu granicznym stał komornik Michalski z okularami na nosie i trochę bełkocącym, przepitym głosem czytał, trzymając w wyciągniętej ręce arkusz papieru:

— ...na podstawie powyższego wyroku Sąd Okręgowy zakazuje gromadzie Mostowice i gromadom okolicznym, oraz poszczególnym członkom tychże gromad...

Paweł zdyszany biegiem wpadł między ludzi i roztrącając ich przecisnął się do komornika.

— Co to jest?! — krzyknął — Co tu się dzieje?! Kto pan jest?!

Komornik przerwał czytanie. Spojrzał z ukosa spod okularów.

— Jestem komornikiem Sądu Grodzkiego i wykonuję czynność urzędową... — zabełkotał i zaczął dalej czytać monotonnie:

— ...zakazuję korzystać dla przejazdu, przegonu i przechodu z drogi biegnącej wzdłuż majątku wyżej wymienionego obywatela Zielińskiego Jana, jako, iż droga była nieprawnie używana, jako należąca do majątku stanowiącego prywatną własność wymienionego obywatela...

Przez pola zbliżał się Szwagier zataczając się nieco. Za nim dreptał uśmiechnięty Młynarz.

W tłumie zawrzało. Ludzie rzucili się ku nadchodzącym. Młynarz zatrzymał się niezdecydowanie. Zaczął się cofać...

— Ty! — wrzeszczała Magda — Ty draniu cholerny, drogęś nam zaorał?

— Ubić drania!! — wrzeszczał ktoś, biegnąc z kłonicą w ręku.

Ludzie rzucili się w stronę Młynarza...

— Stać — wrzeszczał Paweł, biegnąc ku nim — co robicie?!

Nagle między tłum wpadli dwaj milicjanci.

— Stać! Stać! — krzyczeli roztrącając tłum.

Z trudem wyrwali z rąk wzburzonego tłumu oszołomionego, bladego jak płótno Młynarza.

Milicjanci rozkrzyżowanymi rękoma starali się powstrzymać ludzi, perswadując coś.

— Ludzie, opamiętajcie się!! — krzyczał Paweł.

— To, to skandal!! — wrzasnął nagle Michalski — Co za porządki! Przeszkadzają w czynnościach urzędowych...

Komendant posterunku odwrócił się szybko.

— Wzywam pana — zaczął urzędowo Michalski — obywatelu milicjancie... do ułatwienia mi..

— Niech mnie pan do niczego

Postać Stangreta, jednego z biedniaków wiejskich, odtwarza Ludwik Benoit

FRAGMENTY SCENARIUSZA „GROMADA"

nie wzywa! — przerwał ostro Komendant — Ja znam swoje obowiązki. Gdzie wyrok?

Komornik z ironicznym uśmiechem podał Komendantowi kartkę papieru. Do Komendanta podszedł Paweł, Łysy i majster Krychal. Czytali. Tłum huczał za ich plecami... Podniosły się wygrażające pięści... Magdzie gęba nie zamykała się ani na moment... Od szosy biegli ciągle jeszcze ludzie. Przybiegła nawet Mazurowa z dzieckiem na ręce.

Komendant bardzo uważnie oglądał pieczęć na dokumencie.

— Tak — rzekł zafrasowany — wynika z tego, że droga jest własnością Młynarza.

— Ależ towarzyszu komendancie — mówił rozgorączkowany Paweł — przecież to niemożliwe! Nie można nam odebrać jedynej drogi do młyna... to... to...

— Niestety, towarzyszu — rzekł Komendant — wyrok jest formalny.

— O to draniom chodziło — mruknął Majster i z nienawiścią wbił wzrok w Młynarza.

Józef stojący na skraju szosy z triumfalną miną i drwiącym uśmiechem szepnął do stojącego obok Franciszka:

— Wyrok, jak wyrok, ale z tą figurą to... wiecie... wykombinowane... ho, ho!... nikt nie ruszy...

— Święta rzecz... he... he... — roześmiał się Franciszek.

Młynarz ochłonął w międzyczasie.

— Panie komendancie — zaczął krzyczeć — niech ludzie zejdą z mojego pola! Obrażają mnie tu... biją... a pan...

Między ludźmi podniosły się krzyki oburzenia.

Komendant podszedł do Młynarza i patrząc mu prosto w oczy mówił:

— Panie Zieliński, swoje pan zrobił, ale niech pan nie prowokuje ludzi.

— Ja mam prawo!! — pienił się Młynarz — Jest wyrok!!

— Panie Zieliński... — powtórzył Komendant powoli i z naciskiem...

Paweł stał na szosie. Wbił wzrok przed siebie w długi sznur czekających wozów. Oddychał ciężko. Przy nim stała Maryśka. W kącikach ócz kręciły się jej łzy.

— Paweł... Paweł... — szeptała cicho, głaszcząc go po ręce.

Wokół nich szumiał tłum. Do Pawła dochodziły urywki zdań:

— ...co mu zrobisz, jak ma wyrok...

— Ale żeby sąd...

— Innej drogi nie ma...

— Młyn stoi, ale zboża nie dowiezie...

— Ludzie, na rany boskie, radźcie coś!

— Gdzie Paweł?

Paweł stał ciągle jeszcze nieruchomo przy wozie. Nagły cios przytłoczył go.

Ludzie rozglądali się bezradnie.

— Młyn nie może stanąć ani na chwilę — mówił ostro Mazur — mamy termin.

Stangret, który od chwili stał bez ruchu namyślając się nad czymś, nagle szybko zaczął iść w stronę wozów. Ludzie patrzyli za nim... Stangret podszedł do pierwszego z brzegu wozu, chwycił worek zboża, narzucił sobie na plecy, podrzutem ramion osadził dobrze na barkach i zaczął iść w stronę widocznego niedaleko zagajnika. Chłopi patrzyli za nim przez chwilę w milczeniu, nagle wszyscy rzucili się do wozów...

— Przeniesiemy przez zagajnik.

— Tamtędy można. Przejdzie!

Chłopi jakby nagle znaleźli ujście dla niewyładowanej energii, tłoczyli się do wozów. Baby powłaziły na wozy, podawały worki, a chłopi z jakąś pasją zarzucali je sobie na plecy. Nieśli... wyprzedzali się... Utworzył się długi sznur pochylonych sylwetek.

Stangret skręcił już z szosy ku olszynie.

Bartosik stanął na palcach, by podsadzić się pod worek, który podawała Magda.

— Nie przygniecie was? — żartowała.

— E! — oburzył się Bartosik i zarzucił worek na plecy. Ale jakoś nie siedział mu dobrze. Podrzucał niezgrabnie ramieniem... Przechodzący Komendant podbiegł i pomógł Bartosikowi ułożyć wygodnie worek na plecach. Bartosik oglądnął się.

— Owalaliście się cały.

— Nie szkodzi — uśmiechnął się Komendant.

Do Pawła, który stał przy wozie z jakimś smutnym uśmiechem i obserwował chłopów noszących worki, podszedł Majster. Stanął obok.

— Wszystkiego nie przeniesie... — Paweł bezradnym gestem wskazał na długi sznur wozów.

Majster popatrzył na Pawła. Wbił w niego przenikliwy wzrok.

— Co to? Bezradni jesteście, towarzyszu? — rzekł twardo.

W głosie jego była jakaś nagana.

Paweł podniósł głowę. Długo i głęboko patrzyli sobie w oczy. Nagle Paweł poderwał się jakby prąd przeszedł mu po ciele.

— Jadę!! — wykrzyknął radośnie, jakby nagle zrobił jakieś odkrycie.

Majster uśmiechnął się lekko. „No..." powiedział tylko.

— Ale... — zasumował się nagle Paweł — Młyn... Kto poprowadzi? Przecież nie możemy stanąć ani na chwilę. Termin.

— Paweł.

Paweł odwrócił się. Przed nim stał Młynarczyk.

— Pozwól Paweł mnie. Ja cię zastąpię.

Paweł głęboko spojrzał mu w oczy. Oczy Młynarczyka błyszczały szczerością. Nie spuścił powiek.

— Dobrze — rzekł krótko Paweł.

Odszedł szybko. Wskoczył na najbliższy wóz, podał chłopu ostatni worek, który był jeszcze na wozie, mocno chwycił lejce, bat i zaciął konie. Chłopi dźwigający wory przystawali, słysząc gwałtowny turkot.

Konie przebiegły obok nich galopem. Paweł stał na wozie i mocno trzymając lejce popędzał konie...

Za chwilę zniknął na zakręcie szosy.

Głównym bohaterem filmu jest Paweł, który przyczynia się do uruchomienia spółdzielczego młyna w gromadzie. Jego postać odtwarza Karol Podgórski

Rolę Młynarza, bogacza wiejskiego z gromady Mostowice, gra Mieczysław Pawluchowski

Co piszą inni

DRAMATURGIA FILMÓW WALCZĄCYCH O POKÓJ

W najnowszym numerze (2/1951) radzieckiego dwumiesięcznika „Iskusstwo Kino" A. Sołowjew analizuje dramaturgię filmów radzieckich, poświęconych walce o pokój. Jedne z nich, jak „Tajna misja", „Spotkanie nad Łabą", „Upadek Berlina", „Harry Smith odkrywa Amerykę" i „Spisek bankrutów" widzieliśmy już na polskich ekranach, inne zaś, jak „Podżegacze", „Sumienie świata" i „Żegnaj, Ameryko!" są właśnie w końcowej fazie produkcji.

Wspólna cecha wszystkich tych filmów — to ich pełność historycznej syntezy, wieloplanowość akcji, duża ilość postaci.

Inna cecha: złożona, trzymająca w napięciu akcja. **„Nie można** — pisze autor — **przesyconej groźnymi zdarzeniami rzeczywistości oddawać poprzez ospały i rozwodniony wątek, oparty na drobnym, prywatnym konflikcie, rozwijającym się bez ostrych starć dramatycznych".**

W dalszym ciągu, omawiając kolejne osiągnięcia radzieckiej dramaturgii filmowej w walce o pokój, twierdzi Sołowjew, że do nowych zjawisk artystycznych na tym polu nie można podchodzić z wąskimi, tradycyjnymi definicjami gatunków. A osobno ukute określenie „film publicystyczny" także niewiele mówi dramaturgowi, nie oddaje bowiem różnorodnego bogactwa tego gatunku.

„Tajna misja" — pisze autor — **jeśli mówić o jej cechach gatunkowych, może przekonać nawet wątpiących dotąd o tych wielkich możliwościach, jakie kryje w sobie „film sensacyjny". Niech nam nie przeszkadza terminologia, często pozostająca w tyle za praktyką życiową: gatunek sensacyjny, czy nawet sensacyjno-detektywistyczny nie ma nic wspólnego z podobnym nazwą, schyłkowym gatunkiem kinematografii amerykańskiej".**

Jeszcze jedna ważna cecha „filmów publicystycznych" to stop elementów fabularnych z dokumentalnymi: **„dokumentalny charakter materiałów, leżących u podstaw pomysłu, a także włączanie dokumentalnych zdarzeń i faktów w fabularną kanwę dzieła".** Typowy przykład: włączenie do filmu „Harry Smith odkrywa Amerykę" serii zdjęć dokumentalnych, pokazujących niektóre przejawy „amerykańskiego stylu życia", co podkreśliło jeszcze prawdziwość fabuły.

„Specjalnie realistyczne potraktowanie postaci spiskujących przeciw ludzkości, odejście od groteski i szarży to nowy rys naszej dramaturgii filmowej — pisze autor. — **Właśnie takie podejście do charakterystyk wrogów pokoju jest i ideowo, i artystycznie najwyraźniejsze i prawdziwe. Dla przykładu można wskazać, jak zmieniło się w naszych filmach podejście do postaci przestępcy nr 1 — Hitlera („Upadek Berlina", „Tajna misja")."**

Sołowjew stwierdza, że wszystkie wymienione przez niego filmy dotyczą okresu historycznego, kiedy ruch obrońców pokoju zataczał dopiero szersze kręgi, kiedy nie był jeszcze światową, zorganizowaną siłą milionów ludzi, nie proszących o pokój, lecz narzucających go.

„Dramaturgia rozpatrywanych dzieł filmowych opierała się wobec tego głównie na demaskowaniu wrogów pokoju, nie zaś na pokazaniu aktywnej walki zwolenników pokoju z podżegaczami do nowej wojny światowej".

Autor sugeruje jednak, że obecny etap walki o pokój musi również znaleźć odbicie w twórczości radzieckiej. Czy dramaturgia tego rodzaju filmów przyniesie nowe, zasadnicze zmiany — pokażą nowe filmy.

(płaż)

NASZ OBIEKTYW

DOKUMENTALNE KŁAMSTWO

W okresie przedwyborczym rząd francuski ruszył kiesą i sfinansował (o dziwo!) kilka krótkometrażówek, na co zwykle dotąd brakowało funduszów. Tajemnica tego niespodziewanego kroku wyjaśni się gdy dodamy, że chodziło wyłącznie o filmy poświęcone niebywałym jakoby osiągnięciom rządu w różnych dziedzinach życia.

Jedna z tych krótkometrażówek pokazać miała światu dobroczynne skutki gospodarki francuskiej w afrykańskim Tunisie. O okolicznościach towarzyszących jej nakręceniu opowiada szczegółowo tunezyjski tygodnik „Mission".

„Artystki" zwerbowano wśród ludności okolicznej, płacąc każdej po 100 franków. Zebrało się 150 ochotniczek, różnego wieku i wzrostu. Po przybyciu na miejsce zdjęć, miały one udawać chore. Siostra w białym uniformie szpitalnym, udawała, że robi „chorym" zastrzyki przeciwgryźlicze i przeciwtyfusowe, które, mówiąc nawiasem, niejednej bardzo by się przydały. Wszystko to przy akompaniamencie uśmiechów i odruchów troskliwości. Na zakończenie wszystkim uczestniczkom rozdano liczne medykamenty, które zaraz po ukończeniu zdjęć zostały odebrane". (pj)

JESZCZE JEDNA UCIECZKA Z HOLLYWOOD

Wybitny aktor i reżyser amerykański, Sam Wanamaker, pamiętny Geremio z „Za cenę życia", przyjechał niedawno do Paryża i spotkał się z przedstawicielem „L'Ecran Français" i naszym korespondentem, J. C. Tacchellą. Wanamaker także nie mógł wytrzymać w zatęchłej atmosferze Hollywoodu.

Natomiast mój eksperyment europejski — powiada o „Za cenę życia", które było kręcone w Londynie — *był pasjonujący. To właśnie skłoniło mnie do szukania pracy w Europie. Bo pomimo wszelkich trudności finansowych, z jakimi tu walczycie, jesteście tylekroć wdzięczniejszym terenem od Hollywoodu! W ogóle nie macie pojęcia, co to jest Hollywood! Nie możecie go mieć! Zdarza się wam przecież kręcić tutaj filmy o pewnej doniosłości dla ludzi naszej epoki, filmy mające za przedmiot to, co rzeczywiście dzieje się na świecie. Bo to nie prawda, że ludzie chodzą do kina wyłącznie, by zapominać!*

Jego sąd o filmie amerykańskim jest druzgoczący:

Hollywood się skończył. Wsadzili do więzienia największe talenty i sterroryzowali resztę... Szpicle i zdrajcy, którzy pod pretekstem ratowania swej kariery składają obszerne zeznania Komisji do badania działalności antyamerykańskiej, żyją złudzeniami. Ale i im wkrótce nie pozwolą kręcić.

Notujemy tę jeszcze jedną ucieczkę z kraju trumanowskich swobód demokratycznych na dowód, że twórcy sztuki realistycznej, potrzebnej człowiekowi naszej epoki, zawsze znajdują wspólny język, mimo różnic narodowości i poglądów.

PO ODCZYCIE FILM

Widzi się często afisze oznajmiające odczyty z rozmaitych dziedzin, przy czym oczywiście wymienia się referenta i temat wykładu. Całość kończy się zwykle nadrukiem „PO ODCZYCIE — FILM". Jaki? I tu organizatorzy nabierają wody w usta... ani tytułu, ani reżysera, ani tematyki filmu.

Czy film musi być kopciuszkiem? Zdawać by się mogło, że tytuł atrakcyjnego filmu będzie ważkim atutem, zapewniającym odczytowi frekwencję. Warto chyba przysiąść fałdów, by móc ten tytuł wstawić?! (Dagm)

DZWONILI, ALE GDZIE?...

„Dziennik Zachodni" dopiero w n-rze z 29 maja informuje: *„Sukces radzieckiej kinematografii w Cannes"*. Cóż, lepiej późno, niż wcale, jak powiedziała babcia, spóźniwszy się na pociąg. Szkoda, że nazwisko autora artykułu, którym jest znany aktor radziecki, przekręcono z CZERKASOW na tajemnicze *„OMERKOSOW, laureat Nagrody Stalinowskiej"*. O takim laureacie nie słyszeliśmy. Najgorzej jednak, że „Dziennik" pisze: *„Serdecznie powitano film polski „Za nimi pójdą inni"*. Nie powitano. Takiego filmu polskiego w ogóle nie było. Zaś film „Za WAMI pójdą inni" nigdy w Cannes nie był wyświetlany. Pokazywaliśmy tam „Miasto nieujarzmione" i o jego to serdecznym przyjęciu pisał Czerkasow. Tłumacz tekstu rosyjskiego wiedział, że dzwonią, ale... itd...

KTO NIE SZUKA, TEN NIE BŁĄDZI

Zakończony niedawno Festiwal kinematografii czechosłowackiej przeminął w prasie — jak dotąd — bez poważniejszych omówień ogólnych. Jedynym wyjątkiem jest tu artykuł „Słowa Powszechnego": „O czeskiej komedii filmowej słów kilka". Szkoda tylko, że autor, podpisujący się literą L. rozpoczął wyciąganie wniosków od komedii, najsłabszego chyba punktu minionego Festiwalu. Pisze on:

Niepokojące wydaje się to, że można dostrzec wyraźnie jakąś laboratoryjną, ciepłarnianą „fikcyjność" problematyki... Schematyzm fabuły i konfliktów niektórych filmów CSR o tematyce współczesnej występuje najjaskrawiej w komediach".

Tezy swe popiera autor przykładem filmu „Wesołe zawody", który ma, jego zdaniem, najłatwiejszą do komediowego potraktowania tematykę:

Zdjęcie robocze z filmu „Wesołe zawody"

Większość sytuacji jest schematycznie nieprawdziwych, komizm sytuacyjny w rodzaju obrazu gimnastykujących się grubasów czy chłopca, wpadającego głową w kosz do śmieci, dialogi zupełnie niedowcipne, najczęściej sloganowo-publicystyczne".

Problem komedii — który ostatnio obudził żywsze zainteresowanie i w Polsce — to problem trudny. Jednemu zaprzeczyć nie można: że filmowcy czechosłowaccy atakują go najczęściej. Dużej ilości komedii może towarzyszyć duża ilość błędów, ale jest twórczy wysiłek, dążenie do nowych rozwiązań. Kto szuka, ten może błądzi, ale ma szanse znaleźć. (pj)

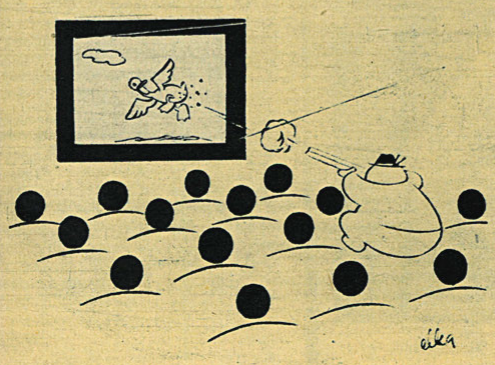

POZDRAWIAMY AUTORA

Koło Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki przy Filmie Polskim w Poznaniu wystawiło niedawno komedię muzyczną (!) Jana Zgańskiego, pt. „Wiejskie kino". Sztuka pokazuje nurt przemian jakie dokonywają się we współczesnej wsi: średniorolny chłop Wawrzyn Kopała, trzymający stronę bogaczy, zmienia swój stosunek do rzeczywistości pod wpływem wiejskiego kina, które pojawiło się w jego wsi wraz ze światłem elektrycznym i radiem.

Jan Zgański jest pracownikiem Okręgowego Zarządu Kin w Poznaniu. Jego sztuka jest z pewnością wynikiem bezpośredniej obserwacji. To ważne. Ważniejsze niż usterki, o których wspomina w recenzjach prasa poznańska. Sztuka może mieć wady (która ze współczesnych komedii muzycznych jest bez wad!), ale wyrosła z uważnej obserwacji życia. W ten sposób rodzą się i wielkie dzieła sztuki. Dlatego pozdrawiamy gorąco autora i wszystkich jemu podobnych obserwatorów życia:

— Obserwujcie! Obserwujcie uważnie. Warto. Dzieją się rzeczy doniosłe! (płaż)

WINDUJĄCA SIĘ GWIAZDA

Remilitaryzacja nie omija żadnego wycinka życia w Niemczech Zachodnich, powrót do dawnych, faszystowskich bogów forsowany jest przez anglo-amerykańskich imperialistów także w sztuce.

Jednym z najwierniejszych aktorów filmowych reżimu hitlerowskiego był bez wątpienia Werner Krauss, który kreował aż kilka ról równocześnie w odrażającym swym rasizmem filmie „Żyd Süss". W 1945 r. grupa postępowych aktorów niemieckich poradziła Kraussowi, by poszukał sobie innego sposobu zarobkowania, niż aktorstwo. Ale Krauss czekał. Doczekał się. Znowu wprowadza się go z hałasem na ekran, ba, film z nim („Spadająca gwiazda") zostaje nawet wysłany na festiwal w Cannes, gdzie publiczność francuska przyjmuje go gwizdami i okrzykami „Pfuj!". Podobnie reagują widzowie robotniczych miast Nadrenii, Hamburga itd.

Werner Krauss (na lewo) w scenie z filmu „Spadająca gwiazda"

Wszystko to nie robi najmniejszego wrażenia na producentach, którzy podpisali z Krausem kontrakty na trzy nowe filmy.

Były Süss windуje się, aż miło. Doświadczony aktor. Sztukę jątrzenia nienawiści rasowej i narodowej posiadł w wysokim stopniu. Taki człowiek może się przydać.

FILIP Z KONOPI

W n-rze 17 „Filmu" zdarzyło się nam ponarzekać na ekspozyturę Centrali Wynajmu Filmów w Bydgoszczy, gdyż w mieście nad Brdą coraz to na którymś z ekranów pojawia się mierny film „Śpiewak nieznany" z Tino Rossim, którego wszyscy bydgoszczanie mają już po dziurki w nosie. Pozwoliliśmy sobie lękać się, by nie doszło w tym trybie do dziewiętnastej premiery filmu Rosiego w Bydgoszczy.

To było uderzenie w stół. A teraz nożyce.

Oto odezwał się p. A. Bukolt, szef ekspozytury, odpierając niesłusznie rzekomo postawione mu zarzuty. Z listu jego dowiedzieliśmy się, że „Śpiewak nieznany" wyświetlany był *„tylko"* w pięciu normalnych kinach, na ogólną liczbę ośmiu oraz dodatkowo na sześciu porankach. *„Tylko"*.

Jak pisze p. Bukolt, *„w żadnym wypadku nie upoważnia to autora notatki do wyrażania poglądu, jakoby film wkrótce oczekiwał 19-tej premiery"*. Słusznie. Jako autor notatki samokrytycznie stwierdzam, że nie upoważniało mnie to. Stwierdzam i pokornie proszę o premierę „Śpiewaka" w szóstym z kolei kinie i na siódmym poranku. A ponadto gratuluję naszemu sympatycznemu korespondentowi subtelnego zmysłu humoru. (płaż).

Łatki

DLACZEGO...

„Przekrój" ożenił Musorgskiego, zamieszczając przy recenzji z filmu fotos, przedstawiający Aleksandrę Purgold? „Żona Musorgskiego" głosi podpis pod fotosem, dokonany przez kogoś, kto z pewnością nie był na filmie.

●

FAKCIK

Wspaniałego „gruntownego remontu" dokonała w sopockim kinie „Bałtyk" spółdzielnia „Jedność". Już w dwa tygodnie po remoncie zaczął się sypać tynk, a w trzecim tygodniu farba olejna zaczęła, skutkiem wilgoci, odpadać całymi kawałami. A co spadnie na głowy spółdzielców z „Jedności"?

●

ŁATKA

Naiwni mieszkańcy Pabianic wierzą gablotkom przed kinami, w których wystawiane są fotosy. Oglądają fotosy „Musorgskiego", kupują bilet i... trafiają na „Tajną misję". Albo odwrotnie. Co prędzej nastąpi: czy mieszkańcy Pabianic przestaną wierzyć fotosom, czy kierownictwa kin zadbają o ich aktualizację?

redaktor Łydka

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

Bitwa o Seznecka wygrana

Jak już donosiliśmy, cenzura francuska odmówiła reżyserowi André Cayatte zezwolenia na film o Seznecku, który przed trzydziestu laty padł ofiarą ciemnej afery polityczno - kryminalnej i niewinnie został skazany na dożywotnie ciężkie roboty za morderstwo, którego w ogóle nie było. Decyzja cenzury osłaniała rozstrzelanego w 1945 r. szpicla gestapo, Bony, ale również i wielu polityków, zamieszanych w tę aferę, a do dziś cieszących się wpływami. Skutkiem jednomyślnego protestu prasy lewicowej i całej postępowej opinii publicznej, cenzura zmuszona była uchylić swą poprzednią decyzję. (jp)

Jeszcze jedna porażka angielskiej kinematografii

Za czasów prosperity filmu brytyjskiego (lata 1940—43) dyktator angielskiej kinematografii, J. A. Rank założył na terenie USA własną wytwórnię, *Eagle - Lion*. Wobec bankructwa firmy macierzystej, wytwórnia przeszła ostatnio do rąk monopolistów hollywoodzkich. (jp)

Amerykańska cenzura działa

W 1928 roku wielkim powodzeniem cieszyła się w Stanach Zjednoczonych sztuka teatralna „PRZEMYTNIK", — której tematem były niezdrowe stosunki panujące w zarządzie miejskim Chicago, korupcja wyższych urzędników państwowych. Obecnie jedna z wytwórni filmowych chciała zrealizować film oparty na tej sztuce. Ale cenzura sprzeciwiła się temu, twierdząc że „nie godzi się w amerykańskim filmie pokazywać korupcji politycznej, sprzedajności ludzi zajmujących wysokie stanowiska — przestępstw, które przecież nie zostały dowiedzione".

Wiadomość tę podaje amerykański tygodnik filmowy „Cine-Technician" — donosząc jednocześnie, że prasa amerykańska poświęca ostatnio wiele miejsca wykryciu wielkiej organizacji gangsterskiej — do której należy wielu znanych polityków i ludzi na wysokich stanowiskach. (ea)

KRYTYKA FILMÓW RASISTOWSKICH

Nakładem postępowego amerykańskiego czasopisma „Masses and Mainstream" ukazała się bardzo ciekawa książka **V. J. Jerome** pt. „Murzyni w hollywoodzkich filmach".

Poprzez historię amerykańskiego filmu — autor pokazuje liczne próby rasistowskich wystąpień Hollywood. Jerome ostro krytykuje pewne filmy amerykańskie, które starają się jakoby bezstronnie naświetlić problem murzyński — a przez które przebija nieodmiennie przekonanie o „wyższości rasowej Amerykanów".

Filmy te, twierdzi Jerome, są nowym — tym niebezpieczniejszym, że bardziej subtelnym od innych — środkiem, jakim posługuje się klasa rządząca, chcąca narzucić swą ideologię o „supremacji białych". (ea)

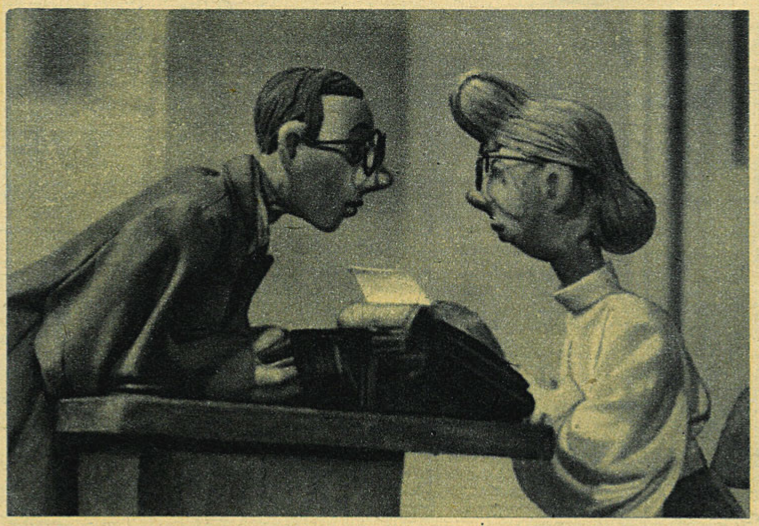

Zdjęcie z radziecko-niemieckiego filmu, w którym występują kukiełki Obrazcowa

NOWY FILM KURTA MAETZIGA

HISTORIA MŁODEGO MAŁŻEŃSTWA to tytuł nowego filmu DEFY. Scenariusz filmu opowiada o warunkach życia w dwóch strefach Berlina, zachodniej i wschodniej, pokazuje prostych ludzi dążących do stworzenia Jednolitego Frontu Narodowego.

Autorami scenariusza są: znany pisarz Bodo Uhse i Kurt Maetzig, który reżyseruje film.

„Opera za trzy grosze" znowu na ekranie

W Wiedniu wznowiono z dużym powodzeniem wyprodukowaną w 1931 r. **Operę za trzy grosze**, którą wg scenariusza Beli Balazsa reżyserował G. W. Pabst. Film, jedno z klasycznych dzieł kinematografii światowej, jest ostrą satyrą na stosunki w państwie kapitalistycznym (jp).

FILM O CHIŃSKICH STUDENTACH

W związku z świetem młodzieży, przypadającym na dzień 4 maja, na ekrany kin chińskich wszedł nowy długometrażowy film państwowej wytwórni w Pekinie p.t. *Pochód demokratycznej młodzieży*. Film opowiada o walce studentów uniwersytetu Czin-hua w Pekinie z kuomintangowskimi faszystami, o wyzwoleniu stolicy przez Armię Ludową i obrazuje nierozerwalny związek chińskiej młodzieży akademickiej z proletariatem w walce o wolność ludu. (lr)

KINEMATOGRAFIA TURECKA

Kinematografia turecka jest jeszcze bardzo młodą. Mimo to w ostatnim roku wyprodukowano w Turcji kilka filmów fabularnych, przeznaczonych nie tylko na rynek wewnętrzny, ale i dla krajów Bliskiego Wschodu.

Charakterystyczny jest dobór tematów. Filmowcy tureccy, zgodnie z zaleceniami całkowicie sfaszyzowanego rządu — realizują głównie filmy pseudo-historyczne, sławiące dawną potęgę tureckiego oręża i przedstawiające Turków jako „obrońców wolności". Jednym z takich filmów jest, jak głosi reklama „wielki patriotyczny obraz" pt. NAMOUK KEMAL, o obronie bułgarskiej twierdzy Sylister przed napastnikami rosyjskimi". Jak wiadomo, Sylister został zdobyty przez wojska rosyjskie, niosące pomoc uciskanemu przez Turków narodowi bułgarskiemu. (ea)

Scena z filmu Pabsta **Opera za trzy grosze**, zrealizowanego w 1931 r.

Alida Valli i Jean Marais w filmie Allegreta **Cud zdarza się tylko raz**

Autorzy „Alarmu" nagrodzeni

Autorzy filmu **Alarm** znaleźli się na liście laureatów nagrody im. Dymitrowa za 1950 r. Nagrodę II stopnia otrzymali: artysta Genzeo Ganczew za rolę Borysa Łazarowa, operator Emil Raszew, reżyser Zadan Żandow, kompozytor Ludomir Pipkow i zasłużony artysta Stefan Sawow. Nadto nagrody II stopnia otrzymali: dziennikarz Rumen Grigorow i operatorzy Ilia Kitakow i Stefan Pietrow za pracę w kronice filmowej. (lr)

PSZENICA NA UKRAINIE

Taki tytuł nosi pełnometrażowy film dokumentalny, zrealizowany w kołchozie im. Lenina na Podolu. Prócz tego filmu w kinach wiejskich ZSRR wyświetla się około 40 nowych filmów agrotechnicznych, jak np. *Walka ze szkodnikami — to walka o wysokie urodzaje, Elektryczność w gospodarstwie wiejskim* itp. (lr)

FILM O WIELKIM PEDAGOGU

Kinematografia szwajcarska przygotowuje film biograficzny o wielkim demokracie XVIII w., wybitnym pedagogu, Johannie Pestalozzim. Pestalozzi, gorący zwolennik rewolucji francuskiej, opiekował się szczególnie dziećmi biedoty wiejskiej i pierwszy zerwał z systemem mechanicznego wpajania wiadomości w ucznia. (jp)

„CUD ZDARZA SIĘ TYLKO RAZ"

Nowy film francuski Yves Allegreta *Cud zdarza się tylko raz* opowiada historię dwojga młodych ludzi Włoszki i Francuza, których szczęście osobiste zniszczyła wojna. Jerome, bohater filmu, przeżywa historię wielu młodych inteligentów francuskich, idzie na wojnę przekonany, że będzie ona jakąś krótką przygodą, widzi klęskę, zdradę, kapitulację, dostaje się do obozu, ucieka z niewoli, żyje na marginesie walki, która się toczy we Francji, handluje, ukrywa się, tęskni za Klaudią, wreszcie żeni się z inną kobietą, rozwodzi się i przez cały czas pozostaje wierny postawie bezideowego inteligenta, nie usiłującego nawet zrozumieć związku swoich osobistych nieszczęść z wielkimi wydarzeniami historycznymi. Po wojnie Jerome i Klaudia odnajdują się we Florencji, ale oboje zmienieni przeżyciami wojennymi nie mogą odnaleźć nastroju dawnej miłości. Niemniej z tego wielkiego uczucia pozostaje im przyjaźń a z wojennych doświadczeń przekonanie, że wojna jest złem, z którym trzeba walczyć. Film kończy się sceną, kiedy Jerome i Klaudia widząc włoskie dzieci bawiące się z amerykańskim żołnierzem w bombardowanie odchodzą zdecydowani walczyć o pokój, rozumiejąc, że ich szczęście nie jest jakąś sprawą oderwaną od wielkich konfliktów politycznych. Film Allegreta został bardzo przychylnie przyjęty przez postępową prasę francuską, tym bardziej, że świadczy o tym, że ten utalentowany reżyser przełamał cechującą go dotąd szkodliwą tendencję do zajmowania się problematyką oderwaną od życia i zerwał z manierą bezwyjściowości i pesymizmu. (L)

Na naszej taśmie

Śmiali ludzie. Wierny koń przynosi do domu rannego Wasię. (Sergiusza Gurzo)

Scena z **Dzwonnika z Notre Dame.** Na zdjęciu Esmeralda (Maureen O' Hara)

Potępieńcy. Scena rozgrywająca się w hali podwodnej.

Scott na Antarktydzie. Ekspedycja przedziera się przez głębokie śniegi.

Kawaler Złotej Gwiazdy. Sergiusz Tutarinow (S. Bondarczuk)

Drodzy czytelnicy!

Nadchodzi pora długich wakacji letnich, wyjazdów wypoczynkowych. Młodzież szkolna, wolna od zajęć, ma w tym czasie zarówno w mieście jak i na wczasach możność oglądania filmów, które w czasie zajęć szkolnych są dla niej często niedostępne. Kwestia filmu dla młodzieży staje się w tym okresie bardziej aktualna.

W ostatnich dniach nadeszło wiele listów poruszających sprawę filmów młodzieżowych.

MŁODZI CZYTELNICY DOMAGAJĄ SIĘ SWOICH FILMÓW

JAN KOWALCZYK Z ZALESIA ŚLĄSKIEGO — prosi o sprowadzenie kolorowych filmów o tematyce młodzieżowej.

„Do wioski, w której mieszkam i pracuję — pisze — *przyjeżdża kino objazdowe czasem raz w miesiącu, a czasem nawet dwa razy. Na prośbę władz tutejszej szkoły kino to urządza specjalny seans od 12-ej do 13-ej dla dzieci szkolnych. Większość z nich nie widziała jeszcze filmu kolorowego, a wielką radość zarówno dzieciom a nawet i starszym gospodarzom licznie przybywającym na film sprawiłby film barwny, jak „Śmiali ludzie", „Wesoły jarmark", „Opowieść leśna".*

B. SZELEŻIŃSKI ze Starogardu — pisze o braku filmów młodzieżowych na ekranie kina *„Polonia"* w Starogardzie. „Jeżeli nawet zjawiają się u nas obrazy odpowiednie dla młodzieży, znikają po jednym czy dwóch dniach. Dzieci od 7-miu lat wzwyż oglądają tylko filmy dla dorosłych. Nie znają one bohaterów filmów *Młodych marynarzy* ani *Młodej gwardii*, natomiast oglądają dramaty miłosne. Chłopcy i dziewczęta od 8-miu do 14-tu lat chodzą prawie wyłącznie na filmy dla dorosłych. Wina w tym także biletera, który wpuszcza dzieci na filmy dla dorosłych. Oto przykład: przed kinem stoi dwóch chłopców w wieku 13-tu lat. Na ekranie idzie film „S.O.S.". Na zapytanie biletera o wiek, jeden z chłopców podrobionym basem odpowiada 17-cie, i bilet wpuszcza go nie oglądając legitymacji, na której napisany jest wyraźnie rok urodzenia".

UCZNIOWIE 7-EJ i 8-EJ KLASY Z WARSZAWY — proszą, aby wznowić w kinie *„Polonia"* film dla młodzieży *Piętnastoletni kapitan*. *„Wielu uczniów nie zdążyło go obejrzeć, gdyż przeszkodziły im zajęcia szkolne, a tak bardzo pragną zapoznać się z tym filmem i z jego bohaterem, Dickem Sandem".*

O LEKKĄ KOMEDIĘ

dopomina się ST.J. z Lublina i porusza sprawę nieumiejętnego zestawienia repertuarów w kinach lubelskich. W ciągu jednego tygodnia w 3-ch kinach wyświetlane były filmy o tematyce historycznej: *Wielka łuna, Ucieczka z niewoli, Saławat — wódz Baszkirów*, odczuwa się natomiast wielki brak lekkiej komedii. W ostatnich czasach z komedii wyświetlano jedynie *Bogatą narzeczoną*.

NIKT NIC NIE WIE

WANDA J. ZE SŁUPSKA — pyta, dlaczego afisze reklamujące w Gdyni film *Tajna misja* pokazują tylko głowę mężczyzny i zamieszczają tytuł filmu, a nie wspominają jakiej jest produkcji?

Kina gdyńskie wyświetlają często filmy bez jakiejkolwiek o nich wzmianki.

Przy wprowadzeniu nowego systemu sprzedaży biletów dla świata pracy, zapowiedziano, że zakłady pracy będą mogły otrzymywać od Dyrekcji Kin program na miesiąc z góry. Ale jak dotychczas na ten temat *nikt nic nie wie*.

O SZCZEKAJĄCYCH PIESKACH I O TYM, ŻE ZAKOCHANI NIE SĄ SAMI NA ŚWIECIE

ADAM SZYMAŃSKI: ROBOTNIK JEDNEJ Z FABRYK OŚWIĘCIMSKICH I WIELBICIEL KINA — skarży się na nieodpowiednie zachowanie się publiczności w kinie *„Bałtyk"* w Oświęcimiu.

„Dnia 29 maja br. byłem na filmie „Mongolia w ogniu" i z trudem mogłem skupić uwagę, ponieważ do kina wraz z damami wpuszczane były towarzyszące im pieski, które każde pojawienie się nowego obrazu na ekranie witały głośnym szczekaniem, a publiczność wybuchami śmiechu. Ale

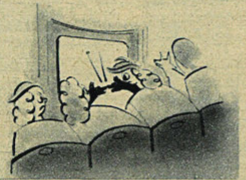

to jeszcze nie wszystko. Drugą plagą to zakochane pary, które myślą, że „są same na świecie", ale prócz nich jest przecież sala pełna robotników, którzy po całodziennej pracy pragną z uwagą i w skupieniu śledzić akcję filmu".

DLACZEGO?

„LUBLINIANKA" w imieniu mieszkańców Lublina pyta: *„Dlaczego nie był dotąd wyświetlany w Lublinie tak pozytywnie oceniony w całej prasie polskiej film „Złodzieje rowerów"? Proszę o odpowiedź".*

Wszystkie listy naszych czytelników odsyłamy do odpowiednich agend Filmu Polskiego.

Czy „Mała" ma rację

List *„Mali"* przytoczony w 21 (113) numerze FILMU, a zwłaszcza pytanie, jakie zadała, „dlaczego dzisiejszy FILM nie jest taki jak przedwojenne KINO", wywołało liczny oddźwięk wśród naszych czytelników.

„Lekkomyślna była panna „Mała" z Warszawy, poruszając temat jakości tygodnika FILM w porównaniu z przedwojennym KINEM — pisze ST. CHMIELOCH z Krakowa. — *Koń by się uśmiał z tego, panno „Malu", że nikt niekompletuje FILMU. Ja sam zbieram wszystkie numery od 1946 roku i jeszcze mogę podać nazwiska moich 30 znajomych, którzy również kompletują skrzętnie wszystkie numery. Panna „Mała" twierdzi, że nie ma w nich nic ciekawego. A co panna „Mała" uważa za ciekawe? Czy to, że Ramon Novarro używa takiej czy innej brylantyny do włosów? Albo może interesują ją ogłoszenia tej treści: „Poszukuję pana podobnego do Gary Granta, kochającego kino i KINO, lub proszę o nawiązanie znajomości — „Stokrotka"?*

WANDA JĘCZKOWIAK — pisze: *„Odpowiem „Mali", że przedwojenne KINO poświęcało masę miejsca plotkom o „gwiazdach", a zupełnie pomijało ocenę ideologicznej wartości filmu. Odwrotnie nasz FILM. Tylko ludzie niedojrzali do naszych czasów, którym nie zależy na podniesieniu społeczeństwa polskiego na wyższy poziom moralny i intelektualny, mogą tęsknić do stylu dawnego KINA".*

Nie mają racji obrońcy *„Mali"* — M. M. z Elbląga i „JOANNA" z Świebodzic — Radzimy im zastanowić się dobrze nad tym, czy KINO może odpowiadać zainteresowaniom naszego dzisiejszego życia i jego problemom. Radzimy również zastanowić się, czy można nieruchomo tkwić na jednym miejscu, podczas gdy wszystko dokoła idzie nieustannie naprzód? Śmieszą nas dziś dawne obyczaje, komiczna wydaje się dawna moda odległa od naszego życia. Śmieszny i żałosny jest człowiek, który zatrzymał się na jednym miejscu nie widząc tego, co się dokoła niego dokonuje.

Film to młoda sztuka, która w ciągu ostatnich lat zrobiła olbrzymi krok naprzód. Jaką rację bytu miało przedwojenne pismo filmowe prócz reklamy w celach kupieckich? W kraju socjalizmu i w krajach demokracji ludowej sztuka filmowa, najsilniej oddziaływująca na masy, jest narzędziem walki i odgrywa olbrzymią rolę wychowawczą. Zadaniem pisma filmowego jest nie tylko informowanie widza o zagadnieniach związanych z filmem, ale wychowywanie widza filmowego i czytelnika prasy filmowej.

Jeszcze o śmiałych ludziach

Czołowe filmy radzieckie cieszą się wciąż niesłabnącym powodzeniem i nie schodzą z ekranów kin, docierając do najdalszych zakątków naszego kraju. Czytelnicy naszego pisma nie mogą się oprzeć urokowi tych filmów i zasypują redakcję listami, w których dzielą się swymi spostrzeżeniami, wrażeniami i wątpliwościami. Ostatnio nadeszła większa paczka listów omawiających świetny, pełen wielu przygód film *Śmiali ludzie*.

PAWŁOWSKI z SOBIESZOWA — pisze: *„Ten piękny film pokazuje nam życie prostych ludzi radzieckich, którzy kochają swoją ojczyznę i z zapałem dla niej pracują. Szczególnie utkwiła mi w pamięci postać odważnego Wasi, który może być wzorem i przykładem młodego obywatela socjalistycznej ojczyzny. Prosimy o więcej filmów z takimi interesującymi przygodami".*

WISIA Z KAMIENNEJ GÓRY — pisze: *„Film ten zasłużył sobie w zupełności na entuzjazm, z jakim go przyjmowano. Jakaż ogromna różnica zachodzi między filmem sensacyjnym radzieckim a amerykańskim... Z jednej strony zwyczajni prości ludzie, kochający swój kraj, a z drugiej bandyci, upiory, zbrodnia, pogoń za zyskiem". „Entuzjastka" z Krakowa podkreśla wspaniałą grę młodego aktora Gurzo, grającego rolę Wasi.*

Sergiusz Gurzo występuje w najnowszym filmie radzieckim *Daleko od Moskwy* (wg. słynnej powieści Ażajewa) w roli Pieti Gidkina. Film ten w niedługim czasie nadejdzie do Polski i znajdzie się na naszych ekranach. Radzimy naszym

ZDJĘCIA KRAJOWE: Wytwórnia Filmów Fabularnych (Miecz. Bielous) Wytwórnia Filmów Dokumentalnych (PKF) Centralna Agencja Fotograficzna (W. Kondracki) oraz H. Depczyk i Karajordanow.

FILM
TYGODNIK

REDAGUJE

ZESPÓŁ

Na naszej taśmie

czytelnikom przeczytać tę powieść, która wydana już została w przekładzie polskim, a z większym zainteresowaniem oczekiwać będą filmu S. Gurzo. Zobaczymy go jeszcze wkrótce w kolorowym filmie radzieckim o tematyce morskiej w roli marynarza łodzi podwodnej.

R. M. i E. K. z LESZNA — zapytują, na jakim koniu odbywały się ostatnie wyścigi Wasi. Odpowiadamy: na Burzanie, synu Bujana. Wasze spostrzeżenie było trafne.

M. HAJDUK i M. TUCZYŁOWSKA — zapytują o sprawy, na które ogólną odpowiedź zamieściliśmy w numerze 23 (132) FILMU na stronie 15.

VICTOR HUGO A FILM DIETERLE

„CIEKAWY" z DĄBROWY GÓRNICZEJ — Film *Dzwonnik z Notre Dame* wyświetlany był przed paru laty w całej Polsce, a i potem od czasu do czasu wznawiany.

Film ten w realizacji reżysera Dieterle (znanego z filmów biograficznych o Zoli i Pasteurze) odnacza się przejaskrawioną efektownością tzw. monumentalnych epizodów i interesującą grą Charlesa Laughtona w roli Quasimoda.

Ci, co znają dobrze powieść Victora Hugo, prócz sensacyjnych wątków nie wiele odnajdą w filmie z pięknej romantycznej książki wielkiego pisarza francuskiego, której akcja rozgrywa się u schyłku średniowiecza i obraca dokoła słynnej paryskiej katedry. Film podkreślając i przejaskrawiając wszystko co jest w książce sensacyjne, dogadza amatorom silnych wrażeń, zaspokaja sadyzm, podkreśla niesamowitość i grozę. Porównując film z książką, odkrywamy liczne nieścisłości historyczne, które oddalają *Dzwonnika z Notre Dame* od książki wielkiego romantycznego i społecznego pisarza, walczącego w swych utworach przede wszystkim o prawa człowieka.

Zza kulis ekranu

MARYNA Z 7-ej KLASY z WIELICZKI — Wiele scen z filmu *Potępieńcy*, rozgrywających się na otwartym morzu, nakręconych zostało w autentycznych plenerach w okolicy wybrzeża Nicei i portu Lorient. Ekipa filmowa otrzymała do swej dyspozycji prawdziwą łódź podwodną U. 471, pochodzącą z trofeów wojennych zdobytych na hitlerowcach. Natomiast wnętrze łodzi odtworzone zostało przez dekoratorów w hali atelier wg. planów dostarczonych przez admiralicję. W podzielonej na kilka części i dającej się rozsuwać dekoracji łodzi zainstalowano oryginalną maszynerię. Torpedowanie okrętu i niektóre fragmenty batalistyczne pochodzą z kronik filmowych z okresu wojny. Realizatorzy filmowi korzystają też często z pomocy miniaturowych modeli statków i łodzi umieszczanych w basenie z wodą. W ten sposób inscenizuje się bitwy morskie, burze, katastrofy i inne. Rolę Williego grał w *Potępień-*

„ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Mosfilm, Lenfilm (ZSRR), Ceskoslovensky Statni Film, Eagle-Lion, Regina (Francja) Mein Film, L'Ecran Francais, DEFA (NRD).

REDAKCJA: Warszawa, ul. Puławska 61, tel. 4-37-55. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie w godz. 10 — 13. ADMINISTRACJA: tel. 4-55-48. Konto PKO Nr I-6826/110. WYDAWCA: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA Przedsiębiorstwo Państwowe. Prenumerata roczna 43 zł 20 gr, — półroczna 21 zł 60 gr, — kwartalna 10 zł 80 gr, — miesięczna 3 zł 60 gr. Prenumeratę przyjmuje: Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu „Ruch", Warszawa, ul. Srebrna 12. Konto PKO I-16390/110.

cach młody aktor francuski, Michel Auclaire. O innych sprawach napiszemy kiedy indziej.

CZWÓRKA CIEKAWYCH Z KATOWIC — Plenercwe zdjęcia do filmu *Scott na Antarktydzie* nakręcane były w okolicach Grenlandii oraz częściowo w zimowym krajobrazie Szwajcarii. Wszystkie natomiast sceny wnętrz i zbliżenia zostały nakręcone w atelier. Efekt zawiei uzyskiwało się za pomocą silnego wentylatora i sztucznego śniegu.

O BOHATERZE FILMU KAWALER ZŁOTEJ GWIAZDY

DANKA z WEJHEROWA i JANINA ŁUCZYCKA z WOŁOWA — Trudno określić dokładnie, kiedy wejdzie na nasze ekrany *Kawaler Złotej Gwiazdy*. Prawdopodobnie w ciągu najbliższych miesięcy.

Film ten opiera się na powieści autora radzieckiego Babajewskiego. Realizował go reżyser radziecki Pajzman (znany widzowi polskiemu z filmu *Ostatnia noc*). Rolę Sergiusza Tutarinowa gra aktor radziecki S. Bondarczuk. Semiona Gonczarenkę gra A. Czemodurow. Na plan pierwszy wysuwa się postać głównego bohatera, dzielnego żołnierza, który na wojnie walczył zwycięsko o prawo do pokoju i pracy, a wróciwszy po wojnie do swoich rodzinnych stron, rozpoczyna pracę w kołchozie, walcząc dzielnie z przeciwnościami. Nie podobny do dawnych bohaterów, samotnych jednostek skłóconych ze światem, Tutarinow czuje się cząstką całości i jest ściśle związany ze swym kolektywem.

Ten barwny film, przedstawiający życie kołchozu na Kubaniu, cieszy się wielkim powodzeniem w Związku Radzieckim. Na Międzynarodowym Festiwalu w Cannes film ten olśnił wszystkich — publiczność i prasę swym pięknem i poezją, nastrojem pełnym prostoty, pogodnym humorem, subtelnym kolorytem.

ROBOTNICZY KLUB FILMOWY PRZY ZWIĄZKU ZAWODOWYM METALOWCÓW

W SZCZECINIE nadesłał nam sprawozdanie ze swej pracy na terenie Klubu Filmowego: *„Obecnie bardzo aktywnie pracuje u nas sekcja kinofikacyjna, która dysponując własnym aparatem zorganizowała wiele seansów w naszych zakładach produkcyjnych. W końcu maja r.b. ekipa łączności miasta z wsią zorganizowała wyjazd do osady rybackiej Trzebież, gdzie bezpłatnie urządzono seans filmowy. Na program składały się krótkometrażówki polskie i radzieckie.*

Podczas pracy naszej sekcji kinofikacyjnej w zakładach pracy wygłoszono następujące pogadanki: 1) Jak powstaje film oświatowy, 2) Rola filmu w życiu spółdzielni produkcyjnej, 3) Rosyjscy odkrywcy kinematografu, 4) Dlaczego film radziecki jest dla nas zrozumiały i bliski nam.

Polskie Radio w Szczecinie nadało te pogadanki w kolejnych audycjach tygodnia. Sekcja propagandy rozprowadziła karnety na Festiwal Filmów Czechosłowackich pomiędzy zakłady pracy. Obecnie zamierzamy uruchomić sekcję produkcyjną".

ODPOWIEDZI KRÓTKIE

IRENA WĄSOWICZ — Nagroda została wysłana.

M. BŁAŻEJEWSKA z RADOMIA — Film o Chopinie powinien być ukończony jeszcze w roku bieżącym.

STASIA z WROCŁAWIA — W *Ulicy Granicznej* Bronka gra Tadeusz Fijewski, Fredka — Eugeniusz Kruk, Władka — D. Iliczenko, Dawidka — Jurek Złotnicki, Jadzię — Maja Broniewska.

R. OSOWICKA z GDYNI. — Odpowiadamy na pytania: 1) Meyerhold był teatralnym reżyserem rosyjskim, który na początku XX stulecia pracując w Moskiewskim Teatrze Artystycznym, reprezentował modernistyczne, mgliste koncepcje teatralne, przeciwko którym energicznie wystąpili K. Stanisławski, M. Gorki i Niemirowicz - Danczenko, zwolennicy kierunku realistycznego w teatrze. Rewolucja Październikowa położyła kres zbłąkaniu ideologicznemu w dziedzinie sztuki, kierując ją na drogę realizmu socjalistycznego. Autor artykułu, o którym Pani wspomina, mówiąc o tym, że Eisenstein oddalił się od teatru meyerholdowskiego, miał na myśli jego zwrot ku realizmowi.

2) Dublerem w filmie nazywamy aktora, który zastępuje w niektórych scenach głównego odtwórcę np. w zdjęciach jazdy na nartach, konno lub w innych wymagających umiejętności, nieopanowanych przez głównego aktora.

3) Film *Całe miasto o tym mówi* z G. Robinsonem w roli głównej wyświetlany był u nas przed wojną.

Do przyszłego tygodnia

Wasz

Klaps

SPROSTOWANIE

W recenzji z książki Jerzego Giżyckiego *„Jak powstaje film"* (art. „Potrzebna książka" — „Film" Nr. 23 str. 11) wkradł się w druku błąd, który w sposób zasadniczy wypaczył istotny sens końcowego zdania.

Powinno ono brzmieć w sposób następujący:

Należy żałować, że tak ciekawej i bogatej w treść oraz ilustracje książce dano nieciekawą pod względem formy i wyglądu okładkę.

INFORMACJA

Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa w Łodzi nadesłała następującą wzmiankę:

Podstawowym warunkiem przyjęcia do PWSF jest posiadanie dużej matury. Szkoła jest 4-letnia i posiada dwa wydziały: operatorski i realizatorski.

Warunkiem dopuszczenia do egzaminu na wydziale operatorskim jest przedstawienie minimum 12-tu samodzielnie wykonanych zdjęć fotograficznych lub rysunków.

Egzamin wstępny na pierwszy rok studiów na oba wydziały składa się z dwóch części: 1) egzamin ustny z Polski Współczesnej w takim samym zakresie jak na wszystkie inne uczelnie wyższe i 2) egzamin z przydatności do zawodu filmowego: a) pisemny — polegający na analizie wyświetlanych filmów i b) ustny — w formie rozmowy mającej na celu badanie wrażliwości plastycznej kandydata (oglądanie zdjęć fotograficznych i ich ocena), sprawdzanie wiadomości, zainteresowań w dziedzinie zarówno sztuki filmowej jak i w innych gałęziach sztuki.

Kandydatom poleca się uważne przeczytanie co najmniej dwóch podanych pozycji książkowych.

Poza tym poleca się czytanie „FILMU", „KWARTALNIKA FILMOWEGO", „NOWEJ KULTURY" i przestudiowanie książki J. Giżyckiego *„Jak powstaje film"* (wydawnictwo Wiedza Powszechna Czytelnika) ponadto szkoła może dostarczyć komplet Przeglądu Filmowego.

Na terenie szkoły znajduje się stołówka. Nauka w PWSF jest bezpłatna. Słuchacze mogą ubiegać się o stypendia w wysokościach ustalonych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz o przydział mieszkania w internacie. Ze względu na szczupłość pomieszczeń miejsca w internacie przyznawane będą w wyjątkowych wypadkach.

Spróbuj zgadnąć!

LOGOGRYF

Do podanej figury wpisać 12 wyrazów siedmioliterowych o poniższych znaczeniach. Trzecie litery tych wyrazów, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Reżyser filmu „Radziecka Estonia", 2) Odtwórca roli buchaltera Mudrecowa w filmie „Wesoły jarmark", 3) Odtwórczyni roli Anny Lichta w filmie „Spisek bankrutów", 4) Imię czeskiego aktora Lukesa, 5) Twórca scenariusza do filmu „Pierwszy start", 6) Odtwórczyni roli Anny Garibaldi w filmie „Czerwone koszule", 7) Aktor radziecki, pamiętny z filmów „Spotkanie nad Łabą" i „Wesoły jarmark", 8) Odtwórczyni głównej roli w filmie „Historia jakich wiele", 9) Odtwórca roli tytułowej w filmie „Musorgski", 10) Postać z opery, będącej podłożem muzycznym filmu „Musorgski", 11) Radziecka aktorka, która gościła przed kilku miesiącami w Polsce, 12) Młodociany aktor z filmu „Złodzieje rowerów".

KONIKÓWKA

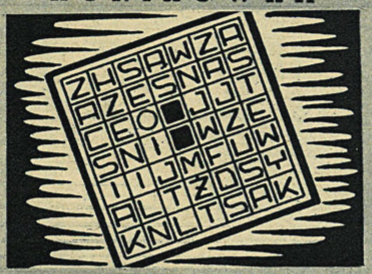

Rozpoczynając od lewego górnego narożnika z literą Z i posuwając się ruchem konika szachowego obejść wszystkie pola figury i odczytać słowa wypowiedziane przez Lenina i dotyczące sztuki filmowej.

M. Tomczak — Bydgoszcz

*

Rozwiązania nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Spróbuj zgadnąć".

Za dobre rozwiązanie przyznanych zostanie drogą losowania

10 nagród książkowych.

Rozwiązanie zadań z nr. 18 (127)

MAGICZNA FIGURA: *Barnet, Ałosza, Roszal, Talchi.*

TAJEMNICZY AFISZ: *Opowieść o prawdziwym człowieku.*

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 18 (127) nagrody książkowe otrzymują:

1) *Aleksander Adamowicz* — Pisz, ul. Żymierskiego 24 a,
2) *Stanisław Czaderski* — Wadowice, ul. Barska 26.
3) *Zbigniew Dawidowicz* — Jastarnia, dom kolejowy nr 1, pow. Morski,
4) *Jan Januszkiewicz* — Dobrodzień, państw. dom dziecka, pow. Lubliniec,
5) *Bogdan Kaczmarek* — Szczecinek, ul. Świerczewskiego 55,
6) *Mikołaj Kubin* — Niemodlin, al. Wolności 19,
7) *Leokadia Łapińówna* — Olsztyn, ul. Stalingradzka 75 m. 50,
8) *Ania Matuszczak* — Legnica, ul. Jaworzyńska 113,
9) *Zbigniew Micek* — Jedn. wojsk.
10) *Janina Sopyłowa* — Płońsk, ul. Warszawska 68.

Rozwiązanie zadań z nr. 19 (128)

ROZSYPANKA: *Pokój zdobędzie świat* (Spisek bankrutów, Dom na pustkowiu, Skandal, Córka marynarza, Ojczyzna, Czarci żleb, Zdradzieckie skały, Noc grudniowa, Obywatel Kane, Tęcza, Admirał Nachimow, Rzym miasto otwarte, Miasto młodzieży, Renegat, O świcie, Zwycięski powrót, Wilcze doły, Wagary, Stalowe serca).

Film „Wagary" jest oczywiście produkcji francuskiej, a nie jak omyłkowo podano w zadaniu amerykańskiej.

REBUS KOŁOWY: *Aleksander Matrosow.*

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 19 (128) nagrody książkowe otrzymują:

1) *Janina Bilska* — w Rudkach, p-ta Nowa Słupia, woj. Kielce,
2) *Jerzy Dmowski* — Poznań, ul. Garbary 39 m. 8,
3) *Bohdan Ejmont* — Warszawa 45, ul. Schroegera 38 m. 3,
4) *Jerzy Hanszla* — Piekary śląskie, ul. Ficka 4, pow. Tarn. Góry,
5) *kpt. Stanisław Janik* — Szczecin, ul. Rostworowskiego 17 m. 2,
6) *Janusz Kamiński* — Jelenia Góra, ul. Matejki 20, m. 2,
7) *Władysław Łuc* — Skoczów, Rynek 29, pow. Cieszyn,
8) *Michał Mamej* — Elbląg, ul. Królewiecka 40 (bursa),
9) *Jerzy Parfiniewicz* — Wesoła k/W-wy, ul. Niemcewicza 32,
10) *Ludmiła Rumstein* — Warszawa 1, ul. Ordynacka Nr 9 m. 2.

NAGRODY AUTORSKIE działu rozrywkowego za m-c maj 1951 r. otrzymują:

1) *Jan Badura* — Szopienice, ul. Sienkiewicza 10 — za arytmograf w nr. 21 (130),
2) *Władysław Staszczyński* — Wrocław, ul. św. Wincentego 23 m. 4 — za logogryf w nr. 20 (129),
3) *Janina Sierawska* — Świebodzin Wlkp., ul. Kolejowa 12 — za zadanie w nr. 18 (127).

FILM

SCENA Z PEŁNEGO HUMORU I SATYRY
POSTĘPOWEGO FILMU J. DUVIVIERA

POD NIEBEM PARYŻA